

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 12-13.

Czwartek, dnia 20 i 27 Marca 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Wielki Tydzień.

Historya ludzkości, pośród znikomych fal małostkowych trosk, walk, prac, wysiłków— kłębiących się i pożerających wzajemnie — zdaje się twierdzić niezbicie: niemasz na ziemi wielkich, wartościowych rzeczy, spraw— wszystko jest znikomą ułudą... — co zresztą doskonale określił koronowany Mędrzec mówiąc: marność nad marnościami — i wszystko marność i utrapienie ducha!..

Tak!.. Wielkość rzeczy ziemskich, kończących się trumną, grobem, prochem—jest niewątpliwie ułudą i znikomością, a żyć tą znikomością — jest i być musi rzeczywiście utrapieniem dla istnienia i życia człowieczego. Lecz stanął wśród ludzkości Jezus z Nazaretu i swoją Osobą, nauką i czynami na ziemi zapoczątkował Boską Wielkość Życia.

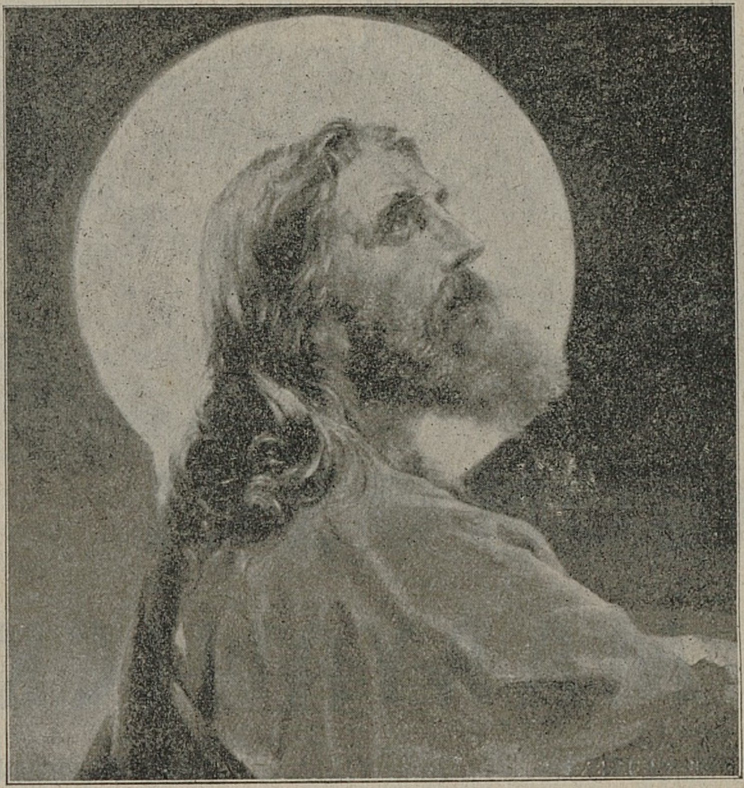
Z Jezusem, przez Jezusa i w Jezusie—świat historyi ludzkości stał się posiadaczem na ziemi Boskiej Wielkości... I tę właśnie Wielkość zaleca i odsłania w całej potędze chrześcijańskiego nastroju: Wielki Tydzień, który obecnie przeżywamy.

Wielki Tydzień!..

Dosyć te słowa powtórzyć, aby odczuć, zadrżeć wszystkiemi fibrami ducha i serca wobec Wielkiej Bożej Miłości, zgotowanej w Jezusie cierpiącym, ukrzyżowanym i zmartwychwstałym—tęskniącej ludzkości na ziemi. Idźmy więc za Jezusem— i oglądajmy tę Wiel-

kość zbawczą dla nas pielgrzymów ziemi zgotowaną—Wielkość w ubóstwie Betleemu, w pracy Nazaretu, w trudach apostolstwa, w zniewagach i zelżywościach prześladowania, w krwawym pocie Ogrójca, w męce Golgockiej—a wreszcie w słonecznie rozpromienionem Zmartwychwstaniu Pana Naszego Jezusa Chrystusa!..

Idźmy — i oglądajmy Zbawienie nasze w Nim!..



Kochajmy Pana.

Kochajmy Pana, bo Serce Jego
Żąda i pragnie serca naszego;
Dla nas Mu włócznią boleść zadana:
Kochajmy Pana, miłujmy Pana!

O pójdź do Niego wszystko stworzenie,
Sercu Jezusa złóż dziękczynienie,
I twoje przed Nim zegnij kolana:
Kochajmy Pana, miłujmy Pana!

Pójdźcie do Niego biedni grzesznicy,
Bo w Jego Serca czystej krynicy
Zleczy się dusza grzechem zmazana;
Kochajmy Pana, miłujmy Pana!

Pójdźcie do Jego Serca, o dusze,
Obmyte we łzach, w pokucie w skrusze,
Już niewinności szata wam dana;
Kochajmy Pana, miłujmy Pana!

Pójdźcie wy śliczne gołąbki białe,
Dusze, co w Panu żyjecie całe,
Śpiewaj Mu z nami trzódko wybrana:
Kochajmy Pana, miłujmy Pana!

Przyjdźcie wy z nieba święci anieli,
Z którymi szczęście wieczne On dzieli;
Przyjdź Jeruzalem chwałą odziana:
Kochajmy Pana, miłujmy Pana!

Przyjdź o Panienko, coś Go zrodziła,
Coś niezrównana w miłości była,
Z Tobą, o Matko Niepokalana,
Kochajmy Pana, miłujmy Pana!

Wszyscy, ach! wszyscy przed Nim padajmy,
Serca Mu nasze wspólnie oddajmy,
O bo tak woła miłości rana:
Kochajmy Pana, miłujmy Pana!

Jezu Najsłodszy! do Serca rany
Przyjmij świat cały Krwią Twą oblany,
Byśmy na ziemi i wiecznie w niebie
Kochali Ciebie, kochali Ciebie! Amen.

JUDASZ.

„Wybrał z nich dwanaście, które też nazwał Apostoły: Szymona, którego nazwał Piotrem... i Judasza Iskaryota, który był zdrajcą“ (Łuk. 6, 13—16).

„Był złodziejem“ (Jan 12, 6).

„Lepiej mu było, by się był człowiek ów nie narodził“ (Mar. 14, 21).

Słońce wschodziło szybko na czystym nieboskłonie jednego z tych prześlicznych poranków kwietniowych, nieznanych w krainach Północy, gdzie mgły panują, w których nic nie może nam dać nawet przybliżonego pojęcia o tej przedziwnej przezroczystości powietrza Palestyny i tej niewypowiedzianej delikatności stopniowego—że tak powiemy—rozmachu i nabierania sił promieni słonecznych. O tej godzinie, słońce nie jest jeszcze tym potężnym zdobywcą, „od gorącości którego nie masz, ktoby się mógł zakryć“,[1]) ale jest jakby „oblubieńcem“,[2]) który wychodzi z uśmiechem na ustach, „mając ręce pełne wonności“,[3]) któremi hojnie obdarza ziemię. — Lekki wietrzyk świeżym powiewem chyli kłosy zbóż już dojrzałych i figlarnie szeleści w młodej zieleni ulistwienia drzew, mieszając ze szmerem, który wzbudza, tysiączne echa narodzin dnia: świergot ptasząt, szmer źródeł, ryk trzód na pastwiska pędzonych, nawoływania pasterzy i głosy pielgrzymów, dążących na „świętą górę Syon“. — Z pod wyniosłych cedrów na górze Oliwnej, ze stoków gór, otaczających „święte miasto Jeruzalem“ i na całem płaskowzgórzu G a r e b, wychodzą z namiotów swoich roje pielgrzymów i dokonują prawem przepisanej ablucyi, zanim udadzą się do świątyni. — W krużgankach świątyni, dokąd po przez szczyty wzgórz dostały się pierwsze promienie słońca, kapłani—w szatach odświętnych—czynią przygotowania do ofiary porannej. Gromadka najgorliwszych czcicieli Jehowy, zwykłych codziennie o brzasku dnia być już u wrót świątyni, otacza kapłanów. Nie było jeszcze natłoku, nie słychać było zgiełkliwego gwaru tłumów, wszystko owszem sprzyjało wzniesieniu duszy do Stwórcy. Milczenie, połączone z rozrzewnieniem wewnętrznem, było najlepszem przygotowaniem do największego ze świąt w Izraelu, do Paschy, t.j. pamiątki wyzwolenia ludu wybranego.

I oto w ten cudowny poranek kwietniowy, kiedy cała przyroda zdawała się z uśmiechem wesela witać hymny pochwalne, wznoszone przez wielotysiączne a różnojęzyczne tłumy pielgrzymów, na cześć Stwórcy i Pana Najwyższego, jakiś człowiek o ponurem wejrzeniu wstępował ciężko po stopniach, prowadzących do krużganków wewnętrznych. Człowiek ten szedł krokiem chwiejnym, z głową opuszczoną na dół, jakby pod ciężarem niezmiernej boleści. Ręce jego, pod płaszczem ukryte, drżały konwulsyjnie, a z ust jego, wykrzywionych boleśnie, wypadały co chwila urywane i bez związku wyrazy. Minął próg wielkiej Bramy Bronzowej, odetchnął głęboko i wyprostowawszy się, spojrzał naokoło siebie, jakby kogo szukał umyślnie. I widocznie znalazł, bo poszedł prosto w stronę „Przybytku Pańskiego“. Tam stali arcykapłani, którzy zapewne przez arkadę Tyropeonu, świeżo wkroczyli do miejsca świętego. Była to najkrótsza droga z zamku Antonia. Czy przyszli tą drogą, aby uniknąć przykrej drogi przez miasto, lub ambarasujących manifestacyi ze strony prostego ludu? O, nie!... Przyszli tu umyślnie wczesnym rankiem, by w oczach ludu wiernego, pod maską pobożności, uczestniczyć w ofierze porannej, a potem pospieszyć na forum Piłata. Sceptycyzm saduceuszowski pozwalał im na tę obłudę, którą zewnętrznie pokrywali swe ustępstwa dla „pobożnych“—jak mniemali—„mrzonek“ Faryzeuszów, ich obecnych sprzymierzeńców przeciw wspólnemu wrogowi.

Nowy przybysz, dostrzegłszy arcykapłanów przed wejściem do Przybytku, które zwało się H i e r o n, po za którem już tylko było „Święte świętych“, szybkim krokiem zbliżył się do nich, podnosząc głowę i wyciągając rękę.

Arcykapłani poznali go odrazu.

Był to Judasz zdrajca... W podniesionej prawicy trzymał trzydzieści srebrników, którymi zapłacono jego czyn haniebny.

[1]) Ps. 18, 7.
[2]) Ps. 18, 6.
[3]) Pieśń nad pieśniami, 5, 14.



Uczta Eucharystyczna.

„Zgrzeszyłem—zawołał stłumionym głosem—wydawszy krew Sprawiedliwego“

Odpowiedź arcykapłanów była zimna, krótka, pełna wzgardy i szyderstwa:

„Cóż nas to może obchodzić“ — „co nam do tego“—to twoja rzecz“[1])—

I z pogardą największą odwrócili się od niego.

[1]) Mat. 27, 4.



Chrystus wśród tłumu.

Oto czego się doczekał Judasz po swej zbrodni!

Ludzie, których namiętnościom służył, rzucili mu wzgardliwie tę marną zapłatę: trzydzieści srebrników, i uważając, że mu się już nic więcej od nich nie należy, pozostawiali mu całkowitą odpowiedzialność za zbrodnię, a sami z najzimniejszą krwią z niej korzystali. Pozostawiali mu swobodę mieć wyrzuty sumienia, albo nie—o ileby miał na to ochotę. Była to „jego rzecz“, która ich najzupełniej nie obchodziła.

Nieszczęsny Apostoł-zdrajca nie chciał wierzyć własnym oczom i uszom! Chciwością opanowany, stracił wiarę w Jezusa[1]), stracił wiarę w Boga-Człowieka—ale niemniej wzdrygał się na samą myśl, że słodki jego Mistrz skazany jest na śmierć straszną... Chwilę pozostał oszołomiony pogardą swoich wspólników, w oczekiwaniu jakby jakiegoś przychylniejszego słówka, lub nawet poruszenia z ich strony. Czyż ten wstyd cały, smutek i zgroza, jaką odczuwał na myśl o swej zdradzie, miały być tylko jego udziałem? Czyż oni nic a nic odczuwać, nic cierpieć nie mieli? Czyż ta krew niewinna, o którą się niecnie targowali, nie przemawiała do nich daleko więcej, „aniżeli krew Ablowa?“[2]) Czyż on sam miał tylko cierpieć wyrzuty Kaina? Znajdowali się wszakże w świątyni „Boga żywego“, między ołtarzem całopalenia a zasłoną „Świętego świętych“. Czyżby ich sumienie nic im nie mówiło na takiem miejscu i o takiej porze? Czyżby już oni stracili zupełnie wiarę w Jehowę?... Jawne to ich niedowiarstwo przeszkodziło mu mieć wiarę w nieskończone miłosierdzie Boże.

I podczas, gdy on się tak wił w niemej rozpaczy, arcykapłani oddalali się powoli, majestatycznie, nie myśląc o zdrajcy Judaszu, jak gdyby on nie istniał wcale.

Straszny ból nim wstrząsnął i rozpacz go ogarnęła. Gwałtownym ruchem rzucił na posadzkę mozajkową „cenę krwi“: trzydzieści srebrników—i pędem szaleńca rzucił się na schody, prowadzące do doliny Cedronu.

Brzęk drogiego kruszcu, rzuconego na kamień zmusił arcykapłanów do obejrzenia się i ujrzeli jak obok nich szybko, jak błyskawica, przebiegł Judasz.

Ale rozpacz jego nie obchodziła nic tych dostojników. Był im już niepotrzebny, a zatem i obojętny.

Judasz tymczasem w najwyższej rozpaczy biegł jak szalony:

Gdzie puści oczy,
Tam krew się toczy,
Tam krzyż się dźwiga wzwyż:
  Biała jak płótno
  Twarz patrzy smutno,
Krwią żywą cieknie krzyż.

[1]) „Albowiem korzeń wszelkiego złego jest chciwość, której niektórzy pragnąc, pobłądzili od wiary“ (I Tymot. 6, 10).

[2]) Żyd. 12, 24.

Ucieka z krzykiem...
Za przedawczykiem
Zawarł się jakiś grób!
Pot płynie z skroni:
Goni go! goni
Ten krwawy, czarny słup.

W puszczę ucieka,
Kędy od wieka
Nie słychać ludzkich tchnień:
Ha! stój szalony!
W krzyż okrwawiony
Zmienia się każdy pień!

Więc między skały
Mknie oszalały,
Chce skoczyć w jar—i drży:
W przepaści głębi
Splot mgły się kłębi:
Wyrasta krzyż z tej mgły!

Nigdzie spocznienia,
Ni odetchnienia;
Nigdzie! na mgnienie mgnień
Przed sobą, w sobie,
W życiu i w grobie
Krzyż widzi—i ów dzień

I noc ową straszną
Od żagwi jasną
Ogrójec owian mgłą
I twarz w żałości
I wzrok miłości,
Gdy zbirom wydał Go!

Nigdzie spocznienia
Ni odetchnienia.
Judaszu, karę masz!
Nic tylko ony
Krzyż okrwawiony
I ta przesmutna twarz.

Nieszczęsny zdrajca, oszalały z bólu i rozpaczy, dowiedziawszy się, że Mistrz jego na ukrzyżowanie skazany został—szukał dla siebie zapomnienia w śmierci... Dobiegł cedrowego lasu na stokach Getsemani — i tam obwiesił się...

Życie pierwszych chrześcijan.

(C. d.)

Chrześcijanie gorliwie zabiegali około zbawienia niewolników pogańskich. Widać to z tego, że chrześcijanie wykupywali w znacznej liczbie niewolników, darząc ich jednocześnie i wewnętrzną, duchową wolnością.

Zdarzało się często, że niewolnicy chrześcijanie byli nauczycielami swoich panów co do wiary Chrystusowej i cnót — i nawracali ich na drogę prawdy; tacy panowie żyli ze swymi niewolnikami, jak przyjaciele, jak umiłowani bracia.

Chrześcijaństwo zmieniło zupełnie stosunki wewnętrzne między panami a niewolnikami. Dało ono niewolnikom nie ziemską, lecz prawdziwą wolność, gdyż to, co nazywa się wolnością ziemską, nie jest bynajmniej prawdziwą wolnością. I niewolnicy chrześcijanie cicho, pokornie i z zaparciem się siebie ulegali swym panom poganom w tem wszystkiem, co nie sprzeciwiało się przykazaniom Bożym i Ewangelii św.; w przeciwnym razie nie spełniali rozkazów swych panów. A więc niewolnica chrześcijańska Pontamina, wierna sługa swego pana, dopóki ten nie wymagał od niej nic bezbożnego, wolała raczej śmierć ponieść z jego ręki, aniżeli być posłuszną i spełnić jego sromotne żądanie.

Niewolnicy chrześcijanie w tem wszystkiem, co nie sprzeciwiało się Woli Bożej, z radością i szczerą życzliwością byli posłuszni swym panom i służyli im w duchu cichości, pokory i zaparcia się siebie. Wielu z chrześcijan niewolników za wierną służbę swym panom poganom otrzymało nawet wolność od nich.

„Będąc niewolnikiem,—pisał o sobie Tycyan; [1]) cierpliwie znoszę niewolę; jeżelim wolny, — nie chełpię się ze swej wielmożności.“

Pierwsi chrześcijanie byli umiarkowani w swojem życiu; nigdy nie oddawali się obżarstwu lub pijaństwu, gardzili wszelkiemi przysmakami, a pili i jedli tylko tyle, ile potrzeba do podtrzymania swego życia.

Podobnież i co się tyczy ubrania nie pozwalali sobie na żaden zbytek, czy też stroje; ubierali się bardzo skromnie, tylko dla tego, aby okryć swoje ciało i zabezpieczyć się od zimna.—Św. Cypryan mawiał, że stroje oszpecają niewiastę i obrażają Pana Boga. Chrześcijanki nie trefiły i nie farbowały włosów, nie malowały policzków i brwi, jak to czyniły wówczas poganki, nie stroiły się w złoto

---

[1]) Tycyan — apologeta, czyli obrońca religii chrześcijańskiej. Żył w II wieku.

i drogie kamienie, nie używały wonnych olejków i nie nosiły żadnych ozdób na głowie. One mawiały: Bóg patrzy na rzeczy wewnętrzne, a nie zewnętrzne. Nie szata zdobi człowieka, lecz cnoty.

„Dla dobrych czynów,—mówi Tertulian,—nie potrzeba żadnych ubiorów i strojów. Zali hańbą wielką będzie, gdy ktoś powie o którejkolwiek z was: ta niewiasta stała się skromniejszą, przyjąwszy chrześcijaństwo? Dobre uczynki uszlachetnią was, wzbogacą serca wasze; więc nie obawiajcie się opinii, że jesteście biednemi i prostemi. Powinniśmy się pilnować, aby nie dać najmniejszego powodu do zgorszenia. I rzeczywiście, czyż może być coś bardziej gorszącego, jak widzieć żony chrześcijańskie, które ukazują się publicznie w niewłaściwem ubraniu i wymalowane, jako nierządnice.“

„Wstrzemięźliwość i czystość, — powiada św. Cypryan,—polegają nie tylko na czystości ciała, lecz i skromności ubrania i niewinności ozdób.“

Niektóre chrześcijańskie kobiety sądziły, że mogą się stroić, ponieważ są bogate. Ale Klemens Aleksandryjski [1]) gromił je, mówiąc: „Bóg stworzył rodzaj nasz dla wspólnego życia; wszystko stworzył dla wszystkich, a więc wszystko — wspólne, dlatego też wy, bogaci, nie macie prawa twierdzić, że bogactwo jest waszą własnością.“—„Bogatymi są ci,—powiaśw. Cypryan,—co bogaci są w Bogu i w Chrystusie; prawdziwem bogactwem — dobro duchowe, które prowadzi nas do Pana Boga... Ty zwiesz się bogatym i mniemasz, że sam tylko powinieneś korzystać z tego, co ci Bóg dał. Używaj bogactwa, ale do wspomagania innych i dobrych uczynków, do tego co Bóg przykazał. Niechaj biedni i nędzarze odczują, że jesteś bogatym. Użyczaj Bogu swego bogactwa, a karmiąc głodnych nędzarzy, nakarmisz Chrystusa.“ — „...Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.“ (Ew. Mateusza XXV, 40.)

(C. d. n.)

[1]) Klemens Aleksandryjski — apologeta chrześcijański. Umarł około r. 220.



Pod krzyżem.

Oświata.

(C. d.)

Mówiliśmy już, że obowiązkiem naszym jest poznać Boga w rzeczach stworzonych i wykorzenić z siebie obojętność do otaczających nas cudów Jego mądrości i wszechmocy. Przyroda powinna stać się dla nas żywą księgą, która ustawicznie będzie nas pouczać—że Bóg jest, że Bóg rządzi wszechświatem, że—poczynając od olbrzymich słońc i kończąc na niedostrzegalnych gołem okiem



Złożenie Jezusa do grobu.


MORI PRO POPULO

żyjątkach — wszystko się znajduje pod Jego opieką, wszystko ma swój cel wielki i wspaniały, wszystko czerpie w Nim moc do życia i rządzone jest na zasadach mądrości i miłości. Oświata szczegółowo pouczy nas o tem i wykształci nasz rozum do samodzielnego badania i oryentowania się we wszechświecie, słowem do wypełnienia naszego obowiązku względem Boga.

Prawo, uznawane przez wszystkie narody i zapisane na sercu człowieka, mówi nam, że ci którzy zakładają rodzinę—mają ścisły obowiązek zapewnić swym dzieciom byt i wszelkich starań dołożyć do tego, by one się stały pożytecznymi członkami swego społeczeństwa.

Czy człowiek ciemny, lekceważący sobie oświatę, chociażby nawet i bogaty, — może zapewnić swojej rodzinie byt i spokojnie powiedzieć, że wszystko uczynił, co było w jego mocy, by dzieci jego na przyszłość nie cierpiały nędzy?

Ileż to spotykamy przykładów na potwierdzenie powyższych słów. Umiera np. ojciec, który wcale albo bardzo mało dbał o oświecenie siebie i swoich dzieci i zostawia im w spadku ziemię lub pieniądze. Zdawałaby się, że zabezpieczył najzupełniej ich przyszłość. Tymczasem przechodzą lata i oto spotykamy ich, ogołoconych ze wszystkiego, zrozpaczonych i narzekających na swój los. Co się stało?

Oto wychowani w ciemnocie, gdy zewnętrzne wypadki, lub niepowodzenia życiowe zrujnowały ich dostatek,—oni pozostali ciemni, bezradni, nic nie umiejący, niezdolni do żadnej poważniejszej pracy, która mogła by wyżywić ich rodzinę.

W pieniądzach widzieli swoją przyszłość spokojną, a gdy niepowodzenia życiowe zrujnowały ich majętność—doszli do nędzy ostatecznej.

Rodzice w pocie czoła pracowali, żeby jaknajwiększą schedę pozostawić dzieciom— i cały owoc ich pracy poszedł na marne.

Skarbem prawdziwym i największym, jaki rodzice powinni zostawić w spadku swym dzieciom — jest dobre, moralne wychowanie według zasad Chrystusowych i oświata.

Te pieniądze, które ciułacie dla swych dzieci—obróćcie, Bracia, na ich oświatę i naukę, a wtedy zapewnicie im byt najzupełniej; wtedy pozostawicie po sobie w ich ręku skarb, który nigdy nie zniszczeje i którego nikt im nie wydrze. Niech się jak chcą zmieniają koleje życia, niech przyjdą najgorsze klęski materyalne, dzieci wasze — jeśli je dobrze wychowacie i dacie im oświatę—zawsze wybrną z najgorszej biedy i dadzą sobie radę w życiu. A nie tylko same wybrną, ale jeszcze i innym dopomogą. A jaką wdzięczność będą miały dla was, żeście im ten wielki spadek i skarb, co się nazywa oświatą—zostawili po sobie!

Między dziećmi waszemi często spotyka się bardzo pojętne i zdolne. Gdybyście im dali oświatę i nie żałowali grosza na ich wykształcenie, mogłyby się stać prawdziwą chlubą swego narodu.

Zapytajcie sami siebie, Bracia,—czy to nie chciwość i skąpstwo powstrzymują was od kształcenia dzieci?

Jak wielu wśród was jest takich, którzy pieniądze po skrzyniach chowają, lub pożyczają ludziom na procent;—w skrzyni trzymają zamkniętą przyszłość swego dziecka! Zasłaniacie się, Bracia, tem, że grosz ten właśnie dla dzieci ciułacie, żeby je od nędzy zachować. Ależ im nie pieniędzy, lecz oświaty i wykształcenia potrzeba!

A może niektórzy z was się boją, że gdyby dziecku swemu dali oświatą i naukę wstydziłoby się swego pochodzenia i zapomniało o swojej rodzinie? I tu kieruje wami chciwość, bo chcielibyście, żeby dziecko wasze, gdy skończy naukę, zwróciło wam z procentem te pieniądze, które wydaliście na jego wykształcenie. Dlatego to dawniej, za czasów jedności z Rzymskim Kościołem, każdy gospodarz miał wielką ochotę, by dziecko jego księdzem zostało. — Kto ma księdza w rodzie, tego bieda nie ubodzie; księży chleb najpewniejszy, na niego nie trzeba ciężko pracować,—powtarzano sobie. A jaki honor dla całego rodu, — ksiądz, nieograniczony władca swoich parafian, pan mieszkający we wspaniałej plebanii. Syn na takiem stanowisku—to może całą rodzinę podnieść, długi jej pospłacać, na panów wykierować. Takie plany układano sobie nie w jednej rodzinie, spoglądając z nadzieją na chłopca, z góry przeznaczonego na księdza.

(C. d. n.)



Zmartwychwstanie Pańskie.

Alleluja!

Wśród niezliczonych haseł i wołań synów ziemi—haseł, co niosły i niosą dotąd z sobą: ból, cierpienie, nędzę, śmierć, nienawiść i zemstę, lub rozpaczne ułudy nieziszczalnych obietnic — jedno tylko hasło, — dziś mocno niewiarą i zepsuciem stłumione, dla zmateryalizowanego świata, jakby bez znaczenia — a jednak po królewsku, potężnie i nadziejnie, w ciszy wierzących serc i dusz, majestatycznie rozbrzmiewa, a rozbrzmiewa coraz silniej...

Któż takowego z radością niebiańską wśród nas maryawitów nie słyszy codziennie od strony Jezusa z Eucharystyi — podczas każdej Niekrwawej Ofiary w świątyniach naszych?!...

To hasło: Alleluja!..

Ono właśnie i dzisiaj wśród Wielkiej Nocy Zmartwychwstania Pańskiego potężnie rozbrzmiewa naokół... Słyszymy je, a słyszymy nie jako martwej tradycyi kościelnego ceremoniału czczy dźwięk, ale już jako żywy odgłos Bożej Mocy, która zwiastuje nam dzisiaj z fortów Eucharystyi — tryumf Zmartwychwstania dla rzesz milionowych w Panu.

Alleluja! więc śpiewajmy,
Barankowi chwałę dajmy,
Że na gody wezwał nas!
By w przybytku Swej Miłości
Odjąć od nas wszystkie złości
I przebywać z nami wraz.
Bóg Miłości Utajony,
Przez grzeszników odrzucony,
Jest Kościołem naszych dusz!..

* * *

Z powodu radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego składamy wszystkim naszym Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom—a zarazem wszystkim Braciom i Siostrom Maryawitom, najserdeczniejsze życzenia

WESOŁEGO „ALLELUJA!“

Redakcya.

Wielkanoc.

Z wieczystych ciemnic bezdola łez —
Głosy radośnie ku niebu w strzał
Grzmią: „Alleluja! Chrystos woskres!
„Ukrzyżowany Pan z grobu wstał!

„Śmiercią On śmierci rozgromił moc,
„Ciennik jej, słońcem jarzy się zeń;
„Błogosławionaż ta Wielka-Noc!
„Błogosławionyż ten Wełyk-Deń!

„Uczłowieczony Maryi Syn,
„Wiedzie nas jeńce z rozstajnych dróg, —
„Brzemię bo naszych plemiennych win,
„Przyjął miłośnie na siebie — Bóg!

„Smętkom rodzaju kres — oto kres!
„Lecim z otchłani do jasnych stron!..
„O, Alleluja! Chrystos woskres!
„Na wysokościach tam bratem — On!

Słowo — co ciałem stało się — Pan, —
I bojujący ten kościół nasz —
Okupił wespół krwią świętą z ran,
I zdał Aniołom w osobną straż!

Ludom i ludziom w przestrzeniach tu —
Prawdą — żywotem — i drogą — wszem —
W złudach i trudach użycza tchu —
Boć słowomocarz tych wszystkich ziem!

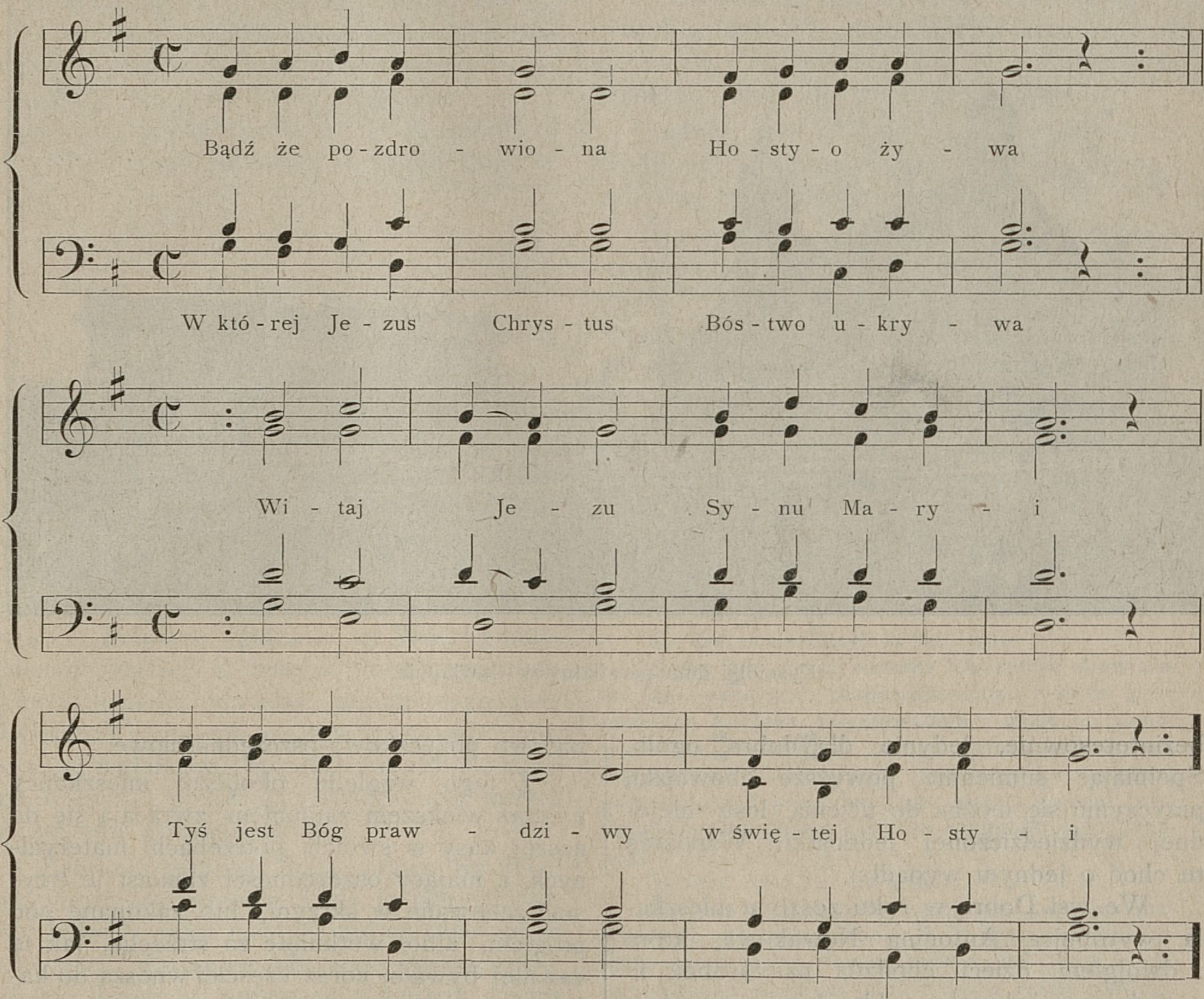
Toż kto żyw — bracia, przy Panu stój!
Spełniajmy wiernie co kazał wódz!
Wojskoć zaciężne na wielki bój,
Musim świat, ciało i piekła zmódz!

Chrystus—na Sądy nie zwłóczy przyjść...
Glob ten wciąż gęstszy okłębia dym, —
Aż buchnie w płomień, jak suchy liść...
Lecz my ostoim przy Panu swym.

Smętkom rodzaju kres — oto kres!
Bracia! lecimy do jasnych stron...
O, Alleluja, Chrystos woskres!
Na wieki wieków już bratem — On! —

J. B. Zaleski.

Bądź że pozdrowiona Hostyo żywa.



Z życia Maryawickiego.

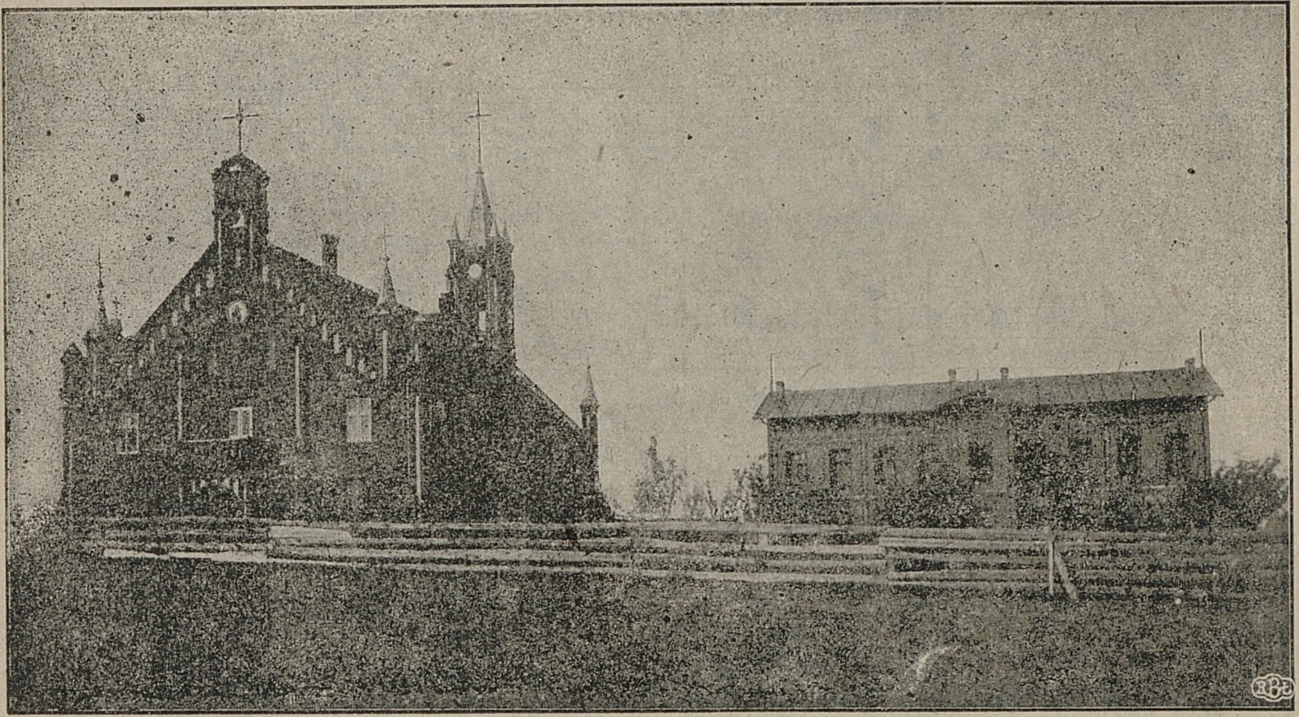
Stryków.

Dnia 16 lutego po pasyjnem nabożeństwie odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, istniejącego tu od lat dwóch.

Wybrany na przewodniczącego zebrania miejscowy proboszcz przedstawił zebranym ogólny stan kasy w roku ubiegłym, który wypadł zadawalniająco. Z przytoczonych cyfr okazało się, że towarzystwo powiększywszy swe obroty o kilka tysięcy rubli i zyskawszy wielu nowych członków w roku ubiegłym miało czystego zysku 78 rb. Na wniosek br. Jana Orłowskiego sumę powyższą uchwalono przeznaczyć w równej mierze na budującą się katedrę Maryawicką w Płocku i na cele oświatowe w parafii z racyi otrzymania pozwolenia na otworzenie szkoły 2 klasowej w Strykowie.

Na miejsce ustępujących członków z Zarządu i Rady, którzy dla słusznych powodów nie mogą nadal brać czynnego udziału w zarządzie kasy, powołano jednogłośnie Franciszka Wiśniewskiego, obywatela ze Strykowa i Antoniego Piestrzeniewicza, gospodarza z Rokitnicy.

Zaznaczyć należy, że jak świeżo tak i poprzednio, wybrani członkowie Zarządu i Rady obowiązki swe przyrzekli spełniać



Kościół i dom parafialny w Strykowie.

bezinteresownie, jedynie dla dobra ogółu. Spełniając sumiennie powyższe obowiązki, przyczynić się można do ulżenia losu niejednej wydziedziczonej jednostki. Wspomnę tu choć o jednym wypadku.

We wsi Dobra w roku zeszłym mieszkała wyrobnica Antonina Nowakowa, która z dwojgiem dzieci chodziła na zarobek do sąsiedniego folwarku. Ale żeby pracować, trzeba się odpowiednio odżywiać. To też Nowakowa, ażeby mieć „kapkę“ mleka, będącego główną okrasą naszych wieśniaków, zapragnęła kupić krowę. Ale skąd wziąść pieniędzy? Zwróciła się do kilku osób, mających pieniądze, ale wszędzie jej odmówiono, bojąc się pożyczyć ubogiej kobiecie.

Przyszła wreszcie do Zarządu naszej kasy, wniosła podanie i za odpowiedniem poręczeniem otrzymała z kasy 65 rb. Za pieniądze powyższe kupiła krowę, która karmiła ją swem mlekiem wraz z dziećmi przez cały czas zarobkowania we dworze. Po tym czasie kobieta sprzedała krowę i pożyczkę zaciągniętą oddała sumiennie.

Wiele zatem dobrego ubogiej ludności może przynieść uczciwie prowadzone Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe.

Z tego względu okoliczni mieszkańcy z coraz większem zaufaniem zwracają się do naszej kasy w swoich potrzebach materyalnych, a mający oszczędności zamiast je trzymać schowane w skrzyni, lub zakopane pod progiem, albo wetknięte za strzechę, jak to dawniej bywało, coraz częściej wnoszą do kasy na procent, przyczyniając się tem samem do rozwoju Towarzystwa.

Nawet dzieci wznoszą do kasy małe sumki, jakie otrzymali od swych rodziców, lub innych osób, zamiast tracić je na łakocie, lub niepotrzebne świecidełka.

Miły był widok, jak czworo dzieci chodzących do szkoły i ochrony br. Sobińskiego przyszło do kasy w dzień ogólnego zebrania i wniosło do niej każde po kilka złotych otrzymanych od swych rodziców, jako początek swych przyszłych wkładów.

Gdyby wszyscy rodzice zachęcali swe dzieci do składania swych oszczędności w kasie naszego Towarzystwa, zapewniliby im na przyszłość fundusz potrzebny do założenia własnego warsztatu rzemieślniczego, lub na

odpowiednie zagospodarowanie się po założeniu swego ogniska domowego.

Popierajmy więc, Bracia i Siostry Maryawici, słowem i czynem nasze instytucye ekonomiczno-kulturalne i na wszelki sposób przyczyniajmy się do dobra ogólnego swych współbraci, robiąc każdy w swem kółku, co każe Duch Boży—a całość sama się złoży.

Poznajmy prawo.

(C. d.)

Posłuchaj, co prawo mówi o zarządzaniu gminą i jej sprawami. Artykuł № 196 [1]): „W gminach i gromadach wioskowych administracya interesów gminnych i gromadzkich powierza się zebraniom gminnym i gromadzkim oraz osobom przez takowe zebrania „wybranym". Art. 203: „Zarząd gminy składają: 1) Zebranie gminne, 2) Wójt gminy, jeden na gminę, 3) Sołtysi." — Oprócz tego w razie uznanej potrzeby, gminy mogą mieć (wybierać) osobnych pisarzy gminnych[2]), poborców podatków, inspektorów szkół i szpitali, leśnych i polowych stróżów, oraz innych oficyalistów gospodarczych.

Zebrania gminne mają prawo wybierać pełnomocników gminnych, po dwóch na przeciąg jednego roku (wójt i inni są obierani na trzy lata). Pełnomocnicy mają prawo i obowiązek, wspólnie pracować z wójtem a wójt z nimi.[3])

Następnie art. 205 powiada: „Zebranie gminne składa się ze wszystkich pełnoletnich gospodarzy gminy, bez różnicy wyznania, posiadających, w jej obrębie, prawem osobistej własności, przynajmniej trzy morgi ziemi. W zebraniu gminnem nie biorą udziału: duchowni i urzędnicy policyi powiatowej, chociażby nawet posiadali w obrębie granicy oznaczoną ilość ziemi".[1])

Zebrania gminne zwołuje i zamyka wójt[2]) i według art. 207 „pierszeństwo na zebraniach gminnych i utrzymanie na nich należytego porządku należy do wójta gminy." [3])

Gdyby wójt lub jego zastępca [4]) nie przewodniczył na zebraniu gminnem, uchwały tego zebrania będą nieważne.[5])

Na zebraniu powinno być obecnych przynajmniej połowę gospodarzy mających prawo głosu. [6]) I gdy większość zebranych, co postanowi, to postanowienie takie obowiązuje gminę całą. W razie rozdzielenia się głosów na dwie równe części, uważa się, że ta część ma większość potrzebną do ważności uchwały, po której jest głos wójta, bo i zwykle głos prezesa daje przewagę.[7])

W niektórych jednak wypadkach, mianowicie kiedy idzie o rozporządzenie wspólną

---

[1]) Zbiór praw t. II wyd. 1892 r. Ustawy Zarządu Gubernii Królestwa Polskiego rozd. V.

[2]) Co też potwierdza art. § 208 punkt I.

[3]) Art. 229 i 230.

[4]) Zebrania gminne powinny być zwoływane co kwartał, w drugiej połowie marca, czerwca, września i grudnia. Wójt gminy zwołać może zebranie w każdym innym czasie, ilekroć tego w interesach gminy zajdzie potrzeba (art. 206).

---

[1]) Którzy ukończyli 21 lat życia.

[2]) Art. 148 „Straż ziemska (strażnicy) obowiązana jest okazywać rozporządzeniom wójtów gmin wszelkie możliwe współdziałanie i nieść im pomoc w razie potrzeby, pod żadnym jednak pozorem nie ma prawa przyjmowania udziału w czynnościach gromadzkich i gospodarczych gmin i gromad wioskowych, ani mięszania się do czynności sądu gminnego."

[3]) Art. 206 i 216 cz. II p. I.

[4]) Mówiąc sposobem dzisiejszym: „wójt jest prezesem na zebraniu gminnem." Z naszego pisma wyjątek z tego prawa określa tenże art. 207 „Atoli w czasie wyborów na wójta gminy lub w razie rozstrząsania rachunków wójta gminy z powierzonych mu funduszów, ustępuje on pierwszeństwa w zebraniu jednemu z sołtysów, którego oni (sołtysi) z pośród siebie wybiorą, a w razie niezgody w tych wyborach najstarszemu z nich wiekiem"—

[5]) Art. 209.

[6]) Np. w gminie jest 300 gospodarzy, mających 21 lat skończonych i posiadających w obrębie gminy jako osobistą własność (nie żony) przynajmniej trzy morgi ziemi, na zebraniu nie powinno być mniej niż 150-ciu, w przeciwnym razie zebranie nic uchwalać nie może. Jeżeli wniosą jaki projekt np. budowę telefonu lub szosy i większość zebranych t. j. choćby tylko 76-ciu przeciwko 74-om (co razem czyni 150) przyjmie wniosek i postanowi to wykonać, postanowienie takie obowiązuje całą gminę. A nawet równą połową głosów t. j. 75-ciu przeciwko 75-ciu mogą ważnie uchwałę uczynić, jeżeli po swojej stronie mają głos wójta—(boć i wójta głos się liczy).

[7]) Art. 210.

własnością gminy, potrzebna jest zgoda przynajmniej $^2/_3$ części gospodarzy, prawo głosu mających; to znaczy, jeżeli jest w gminie 300 głosów, to w omawianych obecnie sprawach potrzeba zgody przynajmniej 200 gospodarzy, a zatem i obecnymi być powinni na zebraniu[1])

Zbytecznem jest tłomaczyć, że jeżeli większością głosów stają się uchwały obowiązującemi, to tem bardziej, gdy zebrani jednomyślnie na nie się zgodzą.—

Uchwały powinny być zapisywane do księgi na to przeznaczonej,[2]) szczególnie gdy chodzi o sprawy ważniejsze, . majątkowe, lub gdy te postanowienia mają obowiązywać na znaczny przeciąg czasu, wreszcie i te, których zapisywania żąda zebranie gminne.[3])

Wiesz już, jak winny się odbywać zebrania gminne. Teraz posłuchaj co zebranie gminne ma uchwalać.

Trzeba ci bowiem wiedzieć, że samorząd to nie jest samowola, i gmina nie może praw ogólnych ustanawiać lub zmieniać; od tego są wyższe władze.

(C. d. n.)

Odwiedziny gospodarki postępowej.

(Opowiadanie rolnika).

(Dok.)

„Ogród wogóle daje mi znaczny dochód, a to dlatego, że hoduję bardzo dobre gatunki. Zeszłego lata, np. za wóz gruszek gatunku „Aleksander Lukas" wziąłem 300 rubli w Warszawie. Na przyszłość spodziewam się jeszcze większych dochodów, bo wyobraź sobie, na wszystkich polach świeżo zasadziłem drzewka owocowe, tak zwane ogrody polne, tak że obecnie w całej gospodarce, oprócz trochy łąk, niema ani kawałka gruntu niezadrzewionego. Drzewa te rozstawione są bardzo rzadko, żeby nie zacieniały gruntu, bo zawsze jestem tego zdania, że rola dobrze uprawna więcej przynosi pożytku niż ogród, chcę jednak podwójnie korzystać, by i podglebie i niższe części gruntu przynosiły mi korzyść—w owocach. Zasadziłem przeważnie czereśnie, ale takie gatunki, żeby mogły być łatwo wysyłane na sprzedaż w daleką drogę—do Rosyi."

„A teraz obejrzyj moją gospodarkę w gruncie. Patrz, tutaj najemnicy sieką doskonałą paszę dla bydła—peluszkę z owsem; patrz, jaki owies!" Tu wuj stanął przy owsie, który sięgał mu do czoła, a peluszka po piersi jak mur stoi,—kosiarze co 2 godziny muszą odpoczywać, tak się ciężko siecze. Tutaj obok dziewczęta saletrują burak pastewny." Istotnie dwie robotnice czerpały z fartuchów saletrę zmięszaną z miałem torfowym i każdy burak obsypywały pod liściami. „Trochę spóźniona robota, ale trudno wszystkiemu odrazu poradzić." — „Jak to się opłaci?" zapytałem. — „Wybornie rośnie burak na saletrze—zbieram do 500 korcy z morga, na paszę dla krów, bo widzisz w gospodarstwie mlecznem trzeba zawsze obsiać część gruntu rozmaitą paszą dla krów. Prócz peluszki i buraków jeszcze sadzę koński ząb. Szkoda, że nasi gospodarze mało znają tę roślinę, a jednak stanowi ona bardzo dobrą i obfitą paszę dla krów. Kartofle używam więcej dla trzody chlewnej—mam ich dosyć, z morga zbieram 180 korcy·" — „A w jaki sposób wuj je sadzi?" — „Najlepiej w znaczek, co łokieć, a potem się redli w obie strony, ale z powodu ogrodów i klinów nie zawsze mogę w znaczek, więc i w redliny — ale zawsze całymi kartoflami i zawsze łokieć jeden od drugiego—za to dobrze się je obsypuje, by przy każdym kartoflu utworzył się kopiec. Wtedy pod kopcem znajdziesz czasem pięćdziesiąt kartofli."

„A w jaki sposób wuj doprawił ziemię, że wydaje takie urodzaje?" — „Nawozami. Najpierw nawozem zwyczajnym. Ale choć trzymam sporo inwentarza, jednak do tego dodaję jeszcze nawozy sztuczne". — „A czy to się opłaci" — „I bardzo, trzeba tylko wiedzieć dobrze jaki grunt jakiego nawozu potrzebuje, pod jakie rośliny jaki nawóz kłaść. Ja swoją rolę znam doskonale, wiem czego jej brak do wyżywienia rośliny, i to właśnie jej daję, aby urodzaj był pełny."

---

[1]) Art. 212.
[2]) Art. 213.
[3]) Nieprawne są uchwały napisane w księdze i potem pojedyńczo podawane członkom gminy do podpisu. Takie uchwały nie są uchwałami, bo nie zachowano przepisów, o których mówimy. Artykuł 207, 209 do 213.

„Ale chodźmy już na podwieczorek.“ Gościnny gospodarz poprowadził mię znów do stołowego pokoju—i dalej gwarzyliśmy. „To masło, widzisz, moja Dobruchna (10-cioletnia córeczka) zrobiła; ona zawsze nam je robi. Kupiłem w Kółku rolniczem na pokazie specyalną maślarkę metalową—niedroga, 9 rb. kosztowała, ale bardzo się w niej dobrze masło robi, leciutko się kręci i po kwadransie masło gotowe.“

„Byli tu u mnie w zeszłym tygodniu instruktorzy od kółek rolniczych z Warszawy. Przyjechali naumyślnie zwiedzić moją gospodarkę — i podziwiali; mówili, że zwiedzając za granicą gospodarki mało znaleźli tak wzorowo urządzonych, jak moja. Ale to ciekawi panowie. Niedość, że o wszystko najszczegółowiej wypytywali, wszystko oglądali, ale jeszcze przeglądali moje książki rachunkowe, czy czasem w opowiadaniu nie przesadzam, i wszystkie pozycye sprawdzali.“

„A skąd się wuj tych rzeczy nauczył“ zapytałem.“ — „Najpierw z książek, a potem z własnego doświadczenia. W tych rzeczach takie mam doświadczenie, że sam piszę artykuły do pism rolniczych w kwestyach rolniczych i gospodarczych. Widzisz, mój kochany, ja muszę tak gospodarować, ja muszę tak—i inaczej nie mogę—ja muszę z gruntu wyciągnąć dużo... dużo... pieniędzy, mówił z zaognieniem i naciskiem, bo patrz, mam czworo dzieci. Dotychczas trzymałem dla nich w domu nauczycielkę, ale teraz czas już posłać starsze dziewczynki do szkół, do miasta, a wiesz przeciesz, co to kosztuje,—więc żeby dzieciom zapewnić wykształcenie, ja muszę tak gospodarować.“

Po podwieczorku prosiłem o konie do miasta. Wuj kazał zaprządz, ale tymczasem nim konie zaprzęgą, zaprosił mnie na przejażdżkę łódką po stawie. Siedliśmy w łódkę—więc znów o rybach. — „A jak się ryby sprawują u wuja?“ — „Dobrze, mam za nie 600 rb. rocznie, tylko że zarybek i podkarmienie kosztuje; zresztą w każdej gałęzi gospodarstwa trzeba wkładów, bo bez wkładów niema dochodów, i źle gospodarują u nas drobni rolnicy, że chcieliby wszystko z gruntu lub inwentarza czerpać, nic mu wzamian nie dając. „A czemu wuj sprowadza zarybek, a sam go nie hoduje?“ — „O, mój drogi, zawiele żądasz odemnie—i tak ledwo sobie radę daję z tem co mam, najemnik trudny i drogi, a niesprawny. Możnaby wiele, wiele

---

NARESZCIE!...

(Szkic powieściowy.)

(C. d.)

Nareszcie nadszedł w życiu p. Karola moment przełomowy. Nowy zupełnie świat niezadługo miał go zewsząd otoczyć — i zmusić do zgoła odrębnej wytwórczości życiowej.

W nowem tem otoczeniu p. Karol przeczuwał, wierzył, że musi się spotkać z jakimiś tajemniczymi czynnikami, które mu w zupełności rozjaśnią mgliste dotychczasowo tło jego życia — a wtedy nareszcie zrozumie dokładnie: co będzie rzeczywiście dlań godne prawdziwego umiłowania—i usłyszy głos życiowej prawdy, który mu w określony sposób powie: uczyń „to“, lub „owo“—stań się „tym“, lub „innym“—idź „tam“, lub „owdzie“.

Ze stanowczością człowieka o żelaznym charakterze, choć zarazem z dziwnym jakimś lękiem i smutkiem, wymówił p. K. dotychczasowe swe mieszkanie, rzeczy spakował, a zgromadziwszy wszystkie kapitały pieniężne (coś około stu rubli) — stanął zdecydowany, dość pewną nogą, na dworcu kolei Wiedeńskiej.

Rojno było i gwarno na sali pasażerskiej. Był to już bowiem Wielki Wtorek — czas przedświąteczny. Zjeżdżano się i rozjeżdżano do i z Warszawy.

W tym dziwnym tygodniu swego życia rozpoczął patrzeć na siebie zupełnie inaczej, a wreszcie ujrzał i zrozumiał Chrystusa wręcz w innem oświetleniu uczuć, pojęć, niż dotąd.

Gdy bowiem dawniej Wielki Tydzień, pomimo żałoby kościolnej, wnosił pierwiastek przedświątecznej, tradycyjnej radości—i tłumił głos cierpiącego Chrystusa przygotowaniami święconego—dziś przeciwnie: oto rozwinął przed nim w całej grozie tajemniczą mękę Jezusa—i pokazał, że nie tylko Jezus przechodził swój Ogrójec i Golgotę, ale że i on musi się teraz łamać, przedzierać przez ciernie myśli i uczuć—słowem musi cierpieć, poświęcić się, aby

jeszcze wprowadzić — naprz. warzywnictwo u mnie odłogiem leży, uprawiam tylko na potrzebę domu—ale trudno—wszystkiemu nie dałbym rady. Nasi gospodarze małorolni kupują grunta i myślą, że w ten sposób zbogacą się—ale niechby tylko podnieśli swoje drobne gospodarki do wysokiej kultury, to mieliby dosyć i pracy i dochodu znacznego i nie pragnęliby może więcej gruntu i byliby ludźmi zupełnie dostatnimi."

Tymczasem bryka zajechała. Dobiliśmy do brzegu; pożegnałem się serdecznie z wujostwem, a w drodze myślałem, dumałem o naszych drobnych rolnikach i gospodarzach biedakach, o ich nędzy i niezaradności—i zrozumiałem, że oświata i rozjaśnienie umysłów powinno być podstawą dobrobytu społecznego,—że ziemia jest największem bogactwem, tylko trzeba umieć w niej rozumnie pracować i z niej należycie korzystać. *M. P.*

Szkółki owocowe.

Nasiona i ich przechowywanie. (C. d.)

Gdy jemy owoce, to bezmyślnie odrzucamy ich nasiona, jakby coś bezwartościowego. Tymczasem w nich ukryte jest życie rodzajowe na dalsze pokolenia i jak jeszcze obficie! W ten sposób Opatrzność Boża nie tylko zabezpieczyła istnienie rodzajów i gatunków, ale dała możność ziemi, aby w krótkim czasie okryła się zielenią i drzewami owocowemi. „I rzekł Bóg: oto dałem wam wszelkie ziele, rodzące nasienie na ziemi i wszystkie drzewa, które same w sobie mają nasienie rodzaju swego, aby wam były na pokarm." (Ks. Rodz. I, 29). Szkodę więc wyrządzamy naturze, gdy nasiona owocowe marnujemy, zamiast je zbierać, przechowywać i siać lub do składów nasion sprzedawać. Gdyby tak robili wszyscy, co jedzą owoce lub je do użytku kuchennego przerabiają, toby nasiona owocowe nie były tak drogie, jak obecnie.

Drzewa owocowe otrzymane drogą siewu rodzą owoce niepodobne do odmian, z jakich ziarnka czy pestki były wzięte. Śliwka węgierka da się rozmnażać z pestek, choć już nieco drobniejsze owoce wydaje, większe — z odrostków. Teraz pracują nad tem uczeni przyrodnicy, aby przez wysiew nasion owocowych w połączeniu ze sztucznem zapylaniem kwiatów otrzymać nowe odmiany. Aby

---

dotrzeć nareszcie do jakichś jaśniejszych dni przyszłego życiowego zmartwychwstania.

Pan Karol postawił pierwszy krok życiowej stanowczości: sprzeciwił się ślepemu uczuciu rodzinnemu, sprzeciwił się tradycyi, która go zapraszała i ciągnęła do stołów, uginających się od poświęconych mięsiw, napojów w domu rodzicielskim—i postanowił w Wielkim Tygodniu zapasów Chrystusowych rozpocząć nareszcie własną walkę życiową, a tem samem z Jezusem przejść, przeżyć Ogrójec i Golgotę, umrzeć wszystkim konwenansom dotychczasowej głupoty życiowej—i stanąć na szczytach moralnego tryumfu po długich dniach zmagania się i cierpień w imię ideałów życia.

Chrystus w cierniowym wieńcu, Chrystus w swym bolesnym dramacie, rozbudził w Karolu, wbrew wrodzonej jego małoduszności, jakąś bezwzględną stanowczość.

Coś mu szeptało: im gorzej dzisiaj—tem lepiej jutro będzie. Raz tylko żyjesz, trzeba ci od cierpień życia prawdziwego nie uciekać, ale przenieść je tak mężnie, jak Chrystus w Ogrójcu i na Golgocie.

Iście polski charakter p. Karola—idealny, ale dotąd zawsze mdły, bezczynny życiowo, obawiający się nieustannie obowiązkowości wyższej, nie rozumiejący jasno potrzeb stanowczego sformułowania swych poglądów—nabrał odrazu jakby stalowego hartu i gotowości na wszystko. Czas było zastąpić dotychczasową bezwładność swego bytowania — na pracowite szukanie nowej formuły życiowej, którą odnaleźć był winien dla siebie jego umysł i serce, aby odpowiedzieć mógły czynnie przeznaczeniu celowemu.

* * *

Pociąg coraz szybciej i szybciej unosił wdal od Warszawy p. Karola. W głowie i sercu jego roiło się od tysiącznych myśli i uczuć, które go to smutkiem, to nadziejną radością naprzemian napełniały.

Zbliżył się wreszcie wieczór, gdy zmęczony wrażeniami i trudami dnia, dojechał do

zaś utrzymać odmianę już istniejącą, a takim jest cel hodowania drzewek w szkółce, mnożyć należy drzewka sposobem sztucznym, czyli drogą szczepienia odmian szlachetnych na dziczkach.

Do siewu zatem będziemy brali nasiona drzew dzikich t. j. z gatunków, nie zaś z odmian szlachetnych, ponieważ takowe wydają dziczki czyli płonki słabe najczęściej nieodporne na mrozy. To się odnosi przeważnie do grusz, bo na nasiona jabłek można użyć te odmiany, jakie mamy, byle były na mrozy wytrzymałe. Na wysiew śliw najodpowiedniejsze będą pestki lubaszek, damoszek a zwłaszcza św. Juliana, na których będziemy szczepili rozmaite renklody; dla wiśni — wiślankę, czereśnie, zwłaszcza dzikie, zaś na wzgórzach i ziemiach lżejszych — antypkę; najtrwalszą podkładką dla odmian czereśni jest czereśnia dzika.

Dojrzewanie nasion następuje jednocześnie z dojrzewaniem owoców tak, że nawet owoce odmian zimowych, dojrzewające dopiero po długiem leżeniu, mają zupełnie już dojrzałe ziarnka w chwili zdejmowania owoców z drzewa. Gdy się owoce dojrzałe psują, to jeszcze nasieniu nie szkodzi. Ziarnka czy pestki do dwóch lat zachowują siłę kiełkowania, później słabo wschodzą.

Na nasienie należy wybierać owoce dojrzałe, składać je na kupki nie wielkie, aby nie dopuścić fermentacyi, przy której nasiona tracą siłę, i trzymać tak 2—3 tygodnie, często mieszając, póki nie zgniją i nie będą się łatwo od nasion oddzielać. Następnie masę tę składamy do beczki lub jakiego naczynia, zalewamy wodą i mięszamy, aby się oddzieliły nasiona od miękiszu, który z czczemi nasionami wypłynie na wierzch. Dolewając wody, powtarzamy tę czynność parę razy, aż otrzymamy nasienie czyste. Poczem rozkładamy je cienko na miejscu niezbyt ciepłem, aby przeschło.

Co do jabłek to trudno powyższą czynność stosować, bo owoc ten gnije powoli. Lepiej je krajać za świeża na ćwiartki i po wydobyciu gniazd nasiennych użyć do suszenia czy wyrobu jabłeczniku lub octu.

Porą właściwą siewu według praw natury jest jesień; nasiona, leżąc w ziemi do wiosny, nie wyschną, co najbardziej szkodzi kiełkowaniu. Śliwy i czereśnie lepiej siać na zimę. Śliwy dla grubej skorupy w pierwszym roku rzadko wschodzą, dopiero w dru-

---

pogranicznej Niwki, gdzie jeden z dawnych znajomych miał mu ułatwić przejazd do Krakowa.

Po kilku dniach pobytu wśród tamtejszych górników — robociarzy, których żywot czarny, smutny napełnił go odrazą do całego Zagłębia—p. Karol szczęśliwie przeprawił się przez granicę—i nareszcie znalazł się na pierwszym etapie swego nowego bytowania — w Krakowie. Trafił na sam Wielki Piątek, kiedy majestat śmierci Chrystusowej przystroił miasto całe, świątynie i mieszkańców kirem podniosłej żałoby i smutku.

Wśród rozmyślań i głębokich religijnych wzruszeń dusza i serce Karola spotkały się tu przedewszystkiem z Chrystusem-Zbawicielem i przy pokutnym konfesyonale napełniły go radością syna marnotrawnego, powracającego do domu Ojca Stwórcy.

Lekko i szczęśliwie, jak nigdy przedtem, uczuł się podczas Sobotniej uroczystości—i gdy wśród Mszy majestatycznej, po długiej żałobnej ciszy, rozległy się rozkołysane dzwony i radosny śpiew „Alleluja“ — serce p. Karola zadrgało tętnem odrodzonego życia w Chrystusie Zmartwychwstałym—i uwierzyło w wiosnę prawdziwego szczęścia na przyszłość. Nie lękał się już jutra niepewnego—szedł w stronę jego z radością.

Rozpalony wrażeniami dnia, późno zasnąć nie mógł w izdebce jednego ze studentów krakowskich, którego poznał w Warszawie. Miraże senne rysowały przed wyobraźnią p. Karola kontury nieznanego mu dotąd szczęścia przyszłości — gdy w tem wśród nocnej ciszy zahuczał potężny dzwon Zygmunta. Zawtórowały mu setne dźwięki z wieżyc licznych kościołów krakowskich — i rozległ się z tysiącznych piersi ludzkich rezurekcyjny hejnał:

Alleluja!..

(C. d. n.)



Droga polna do wsi maryawickiej w Nowomińskiem.

gim, dla tego najlepiej je na 2 zimy zadołować. Co do jabłek i grusz, to znowu lepiej siew odłożyć do wiosny, aby w zimie myszy i ptactwo nie wyniszczyły.

Skoro wydobyte nasiona nie siejemy zaraz na grzędy, to nie można je trzymać na powietrzu, bo wkrótce uschną i nie będą kiełkować, ale trzeba zasypać piaskiem na zimę w ten sposób: Na dno drewnianej skrzynki czy kosza sypie się warstwę wilgotnego piasku, na to warstwę ziarn czy pestek, tę znowu przysypujemy piaskiem, na którym układamy warstwę nasion i tak aż do wierzchu. Dobrzeby też było nasiona zmięszać z poczwórną na miarę ilością czysto wymytego piasku, aby przeszkodzić szerzeniu się zarodków pleśni. Tak lub inaczej przesypane nasiona przykrywamy w skrzynkach deskami, zabijamy i zakopujemy w ziemię na łokieć głęboko, lub przenosimy do chłodnej piwnicy i okrywamy ze wszystkich stron jałowcem dla odstraszenia myszy.

(C. d. n.)

Poradnik gospodarski.

P y t a n i e. Jakich nawozów sztucznych mam użyć pod owies i jęczmień, jakich pod ziemniaki, burak cukrowy i pastewny, marchew i kapustę? *Fr. P.*

O d p o w i e d ź. Prosimy Szanownych Braci przy zadawaniu swoich zapytań, żeby zawsze wyjaśniali nam, jaki jest gatunek ziemi, czy czarnoziom, czy glinka, czy pruchnica, czy piasek,—prócz tego, jaka jest uprawa gruntu, czy zorany głęboko, czy tylko podorany, — czy podgnojony obornikiem, bo według tego musimy stosować nasze porady.

Na obecne zapytanie tylko ogólnikowo możemy odpowiedzieć.

1. Owies — po zasianiu należy saletrować — mianowicie wysiać 100 do 150 funtów saletry chiljskiej na mórg. Wysiewa się, kiedy już owies wschodzi na suchą ruń, to jest nie po deszczu ani przed deszczem i nie po rosie. Należy saletrę siać w 2 dawkach, pierwszy raz połowę t. j. 50 funtów, a w 2 tygodnie później drugie 50 funtów.

2. Pod jęczmień. Najlepiej dać sól potasową. Wysiewa się 160 do 240 funtów na mórg na kilka tygodni przed siewem, a można i przed samym siewem i przykrywa się broną lub sprężynówką.

3. Pod ziemniaki. Podobnież daje się sól potasową w ilości worka, t. j. 244 fun. na mórg. Gdyby pod ziemniaki nie było wcale gnojone na jesieni, to należy dodać 100 lub 150 funt. saletry chilijskiej w 2 dawkach: raz, gdy kartofle wschodzą, obsypując każdy krzaczek, a drugi raz w 2 tygodnie później.

4. Pod buraki. Należało koniecznie nagnoić i sądzę, że to uczyniono. Jako pomocniczy nawóz daje się superfosfat przed siewem, podobnie jak sól potasową pod kar-

tofle—a po wzejściu buraków—saletry chilijskiej 100 do 200 funtów.

Saletrowanie buraków doskonale się opłaca.

5. Marchew i kapustę należy saletrować po wzejściu, obsypując każdą roślinę dwukrotnie—podobnież bardzo się opłaca.

Pytanie. W tym roku z powodu deszczów mam słabą ozyminę, a żal mi ją zaorać i czem innem zasiać. Jak sobie poradzić, żeby ją wzmocnić. Słyszałem, że można w takim wypadku poprawić sztucznymi nawozami.

J. G.

Odpowiedź. Koniecznie należy użyć sztucznych nawozów, aby zasilić słabe i wątłe roślinki, żeby był jaki taki urodzaj. Radzimy przeto Bratu, by jak tylko nieco obeschnie, że rola i ozimina, żyto lub pszenica będą suche, wysiać w 2 dawkach co 2 tygodnie po 50 lub 75 funtów saletry chiljskiej to jest na mórg 100 lub 150 funtów. Saletrę należy zmięszać z 3 częściami piasku, dla równomiernego rozsiania. Pszenicę po rozsianiu pierwszy raz saletry należy zbronować drewnianą broną, nie bojąc się, żeby to jej zaszkodziło. Nie tylko jej nie zaszkodzi, ale to wzruszenie ziemi i naruszenie roślin jeszcze ją wzmocni i wzbui. Saletrowane żyto lub pszenica w kilka dni się poprawi, nabierze ciemnego koloru i silnie rosnąć pocznie. Dla próby niech Brat po kawałku oziminy pozostawi bez saletrowania, a potem niech nam napisze o rezultacie, dla nauki i korzyści innych.

Cz. K.

WAGA KORCA.

Pszenica	242 funty.
Żyto	232 „
Jęczmień	202 „
Owies . . . . 140 lub	160 „
Gryka	202 „
Groch, wyka, bobik, łubin i t. p.	260 „
Rzepak	210 „
Koniczyna, lucerna, przelot . .	250 „
Seradela	160 „
Tymotka	180 „
Ziemniaki . . . . . 280 lub	240 funt.
Buraki, marchew	300 „

Czy sąsiad czasem czyta?

—

— Czy sąsiad czasem czyta?
— Nic nie czytam i kwita
Powiedz mi sąsiad po co?
Na dyabła mi czytanie!
Tylko łeb, panie,
Te piśmidła klekocą.
Ja zresztą, z książką w łapie,
W kilka minut już chrapię.

— Tak, nie przeczę, zapewne,
I ja też nieraz ziewnę,
Trudna bo na to rada;
Tylko że dziś te łyki,
Te, te dzienniki,
Krzyczą: „Szlachta upada!
Gdzie szlachcic, to głupi!
Żadnej książki nie kupi!“

— Niech sobie plotą baśnie;
Nie kupię! aha, właśnie!
A mnie na co bibuły?
Niechaj się morałami
Częstują sami.
Dla szlachty, artykuły:
To baran, okowita,
Sterta pszenicy, żyta...

— No tak, tak, ani słówka,
Ho, ho, z sąsiada główka!
Jednak czasem, niekiedy,
Zajrzeć do pisma należy,
Niech sąsiad wierzy.
Możebyśmy od biedy,
Które tam z nich we Lwowie,
Trzymali po połowie?

— Co też bo sąsiad plecie!
Toć i sam mógłbym przecie!
Wszak sąsiad nie posądzi,
Żebym ja nie miał za co.
Lecz pytam na co?
Człowiek dobrze się rządzi,
Co mi książka pomoże?
Zasieje, czy zaorze?

— Nie, lecz tak, dla zabawy,
Człowiek czasem ciekawy
Poznać ludzkie koleje,
Opisują odkrycia,
Wypadki z życia,
Nasze ojczyste dzieje...
Siądziesz, czytasz w gazecie,
Jakbyś jeździł po świecie.

— Co mnie to tam obchodzi,
Jak w Ameryce rodzi;
U mnie na polu ładnie.
A czy słońce z zachodu,
Czy też ze wschodu
Idzie, czy gdzie upadnie,
Gwiazdy gasną, czy bledną,
To mi wszystko jedno.

— Tak, zgoda na to, zgoda,
Ale dziś czytać moda.
Mówią, lektura płaci,
Już i na pańskich dworach,
A przy wyborach,
Walor ma też u braci.
Słyszałem to od żony,
Świat kroczy jak szalony.

— A niechże sobie kroczy!
Czytaj sąsiad, trać oczy,
Marnuj zdrowie i siły;
Ale co do wyboru,
Słowo honoru,
Bajki! jak mi Bóg miły!
Mój brat nie czyta całkiem,
A przecież jest marszałkiem!

— No proszę, nie wiedziałem,
Winszuję sercem całem;
To miłe wiadomości!
O, znałem go przed laty,
Bardzo bogaty!
Zaraz powiem Jejmości,
Zaraz, za powitaniem,
Niech się schowa z czytaniem.

— Tak, szanowny sąsiedzie,
Na książce się nie jedzie,
Ale na dobrej szkapie.
Te z rozumem konszachty,
To nie rzecz szlachty,
Mnie na figiel nie złapie!
No, chodźmy na kolacyę!
— Tak sąsiedzie, masz racyę.

M. Rodoć.

Sprawa o pogrom maryawitów w Błoniu.

Dnia 11 marca r. b. przed południem rozpoczęto głośny proces czterech księży rzymskich oraz 34 osób świeckich, powstały na tle pogromu zorganizowanego przez rz. katolików na maryawitów w Błoniu.

Komplet wyrokujący stanowią: wiceprezes Dumitraszko, oraz członkowie sądu: Lwowicz i Bulmeryng.

Obowiązki oskarżyciela pełni podprokurator Sołowiew, pióro trzyma sekretarz Chwalibóg.

Ławy obrończe zajmują: adw. prz. Franciszek Nowodworski, obrońca księdza Władysława Sędziakowskiego, adw. przys. Kijeński, pom. adw. przys. Kozłowski, obrońcy ks. Józefa Szepietowskiego, adw. przys. Papieski— obrońca księży Konstantego Kostrzewskiego i Antoniego Zielińskiego, dalej obrońcy innych oskarzonych: adw. przys. Makowski adw. przys. Zaczyński, adw. przys. Rundo, Smiarowski, Szumański; wreszcie obrońcy dwóch oskarżonych maryawitów: Gołębiowskiego i Szymaniaka.

Przy stole powoda cywilnego zasiada adw. przys. Koszustki, występujący w imieniu 7 maryawitów z powództwem cywilnem o odszkodowanie na sumy od 30 do 1,000 rb.

Listę obrońców zamykają adw. przys. Szyszkowski i adw. przys. Miszewski, występujący w imieniu dwóch maryawitów.

W charakterze eksperta powołano dr. Kucharzewskiego.

Ksiądz maryawicki Tułaba złożył sądowi komisoryum zwierzchnika swego biskupa Próchniewskiego, polecające mu wystąpienie w sprawie w obronie oskarżonych maryawitów i w ogóle w obronie gmin maryawickich; jednocześnie ks. Tułaba składa plonipotencyę ks. maryawickiego Żmudzkiego, meldując akcyę cywilną o 10 rb. za zniszczenie mu podczas zajść odzieży; w konkluzyi ks. Tułaba oświadcza, że chce być i rzecznikiem powoda cywilnego i obrońcą dwóch oskarżonych maryawitów i wogóle chce wystąpić w obronie idei Maryawityzmu.

Z ławy obrończej oponują przeciwko tym prośbom adw. przys. Nowodworski, Kijeński, Makowski, Papieski i in., wypowiadając się przeciwko dopuszczeniu ks. Tułaby w charakterze pełnomocnika maryawitów.

Z tej niby racyi, że jest niedopuszczalnem. by ktoś mógł być jednocześnie i rzecznikiem powoda cywilnego i obrońcą oskarżonych.

Nie może być również mowy, o dopuszczeniu ks. Tułaby do obrony idei Maryawityzmu i do uwzględnienia—niezgodnego z prawem — zlecenia maryawickiego biskupa.

Co się tyczy obrony dwóch oskarżonych maryawitów, mają oni już swoich obrońców.

Oskarżeni ci, zapytani przez przewodniczącego, kto jest ich obrońcą, wymieniają pp. Szyszkowskiego i Koszutskiego; gdy jednak ks. Tułaba pyta, czy chcą, by i on ich bronił, odpowiadają twierdząco.

Adw. Koszutski, jako pełnomocnik powodów cywilnych maryawitów, uważa, że ks. Tułaba może być i pełnomocnikiem powoda cywilnego swego kolegi i obrońcą oskarżonych maryawitów, gdyż powództwo cywilne nie zwraca się przeciwko maryawitom.

Po półgodzinnej naradzie sąd w myśl art. 248 procedury cywilnej i 358 organizacyi

sądowej nie dopuszcza ks. Tułaby do popierania powództwa cywilnego, dopuszcza go zaś do obrony maryawitów.

Po wysłuchaniu tej decyzyi ks. Tułaba przeszedł od stołu powoda cywilnego do ławy obrończej i siada między adwokatami.

Powód cywilny ks. Żmudzki zgłasza prośbę o zbadanie w celu poparcia swej 10-rublowej pretensyi 14 świadków; sąd prośbę tę odrzucił.

Ks. Tułaba wnosi nową prośbę o zbadanie nowych świadków; prośbę tę sąd odrzucił.

O godz. 4 popoł. rozpoczęto czytanie aktu oskarżenia.

AKT OSKARŻENIA.

Na początku r. 1906, gdy nauka maryawicka zaczęła się coraz więcej rozwijać w pow. błońskim i gdy we wsi Lesznie, gdzie wikary miejscowy został zwolenikiem tej nauki, kościół katolicki przeszedł w posiadanie maryawitów, parafianie kościoła w Błoniu, odpadli od katolicyzmu do maryawitów, przybyli w marcu tegoż roku w szóstym tygodniu postu wielkiego, razem z maryawitami ze wsi Leszna do proboszcza błońskiego, ks. Rogowskiego, obecnie nie żyjącego z żądaniem oddania im kościoła w Błoniu.

Ks. Rogowski, nie cieszący się zbytnią przychylnością swoich parafian, w obawie starć wyjechał z Błonia, a za nim, na żądanie maryawitów, opuścił plebanię i wikary ks. Antoni Zieliński, przyczem rzeczy ks. Rogowskiego zostały wyrzucone na ulicę, rzeczy zaś ks. Zielińskiego, według jego własnych, słów były przez tychże starannie ułożone na furmankę, przysłaną przez jednego z ziemian i wywiezione.

Na propozycyę maryawitów, na plebanii osiedlił się ksiądz maryawicki Roman Żmudzki, przybyły z Leszna, który zaczął też odprawiać nabożeństwa w kościele.

Wkrótce potem zaczęły jeszcze krążyć wieści, z jednej strony, że maryawici mają zamiar zawładnąć kościołem katolickim w Rokitnie, odległem o 4 wiorsty od Błonia, z drugiej zaś strony, że katolicy chcą odebrać maryawitom kościół w Błoniu.

Wskutek tego, według słów burmistrza błońskiego, Stanisława Mierzwińskiego, maryawici poczęli po nocach strzedz kościoła i plebanii w Błoniu: w tym samym celu poczęli strzedz kościoła miejscowi parafianie katolicy w Rokitnie.

Równocześnie polecono porucznikowi 38 pułku Tobolskiego piechoty, delegowanemu do Rokitna z plutonem żołnierzy, Mikołajowi Sokołowowi, w celu zapobieżenia nieporządkom, mieć baczenie na kościoły, tak w Rokitnie, jak w Błoniu, i nie dopuszczać do starć zbrojnych.

Wtedy właśnie, we wtorek i środę wielkiego tygodnia, robotnicy z pobliskiej cukrowni Józefów opowiadali maryawicie Aleksandrowi Grzegórskiemu, że proboszcz z Rokitna ks. Sędziakowski jeździ po wioskach i zwołuje katolików do Rokitna na wielką środę, na g. 7 rano, ażeby stamtąd udać się do Błonia, i odebrać od maryawitów kościół przez nich zajęty.

Prócz tego w ten sam wielki wtorek, około g. 3 pp. w Rokitnie robotnicy z cukrowni Józefów, Jan Borys, wówczas jeszcze katolik i inni, pomiędzy którymi byli i maryawici, zostali napadnięci przez tłum katolików, zebrany koło kościoła i pobici; w tłumie tym według świadka Borysa, znajdował się w tym czasie ks. Sędziakowski, rozdawał jakieś kartki i zachęcał do bicia maryawitów, przyczem kazał uderzyć w dzwony. Następnie w ten sam wtorek, około g. 6 w. na robotników owej cukrowni, Szymaniaka, Milczarka, Trojańczyka, Adamkiewicza i innych rzucili się katolicy, zebrani tłumnie przed kościołem, uzbrojeni w kije, łopaty, koła i widły, popędzili za nimi, i zapędziwszy ich do domu dróżnika kolejowego, wywlekli stamtąd, przyprowadzili przed kościół i pobili; znajdujący się wtenczas przy kościele ks. Konstanty Kostrzewski, który, jak mówiono, przybył z Częstochowy w gościnę do ks. Sędziakowskiego, począł łajać Milczarka, Trojańczyka, Adamkiewicza i Szymaniaka za to, że są maryawitami, nazywał ich bezbożnikami, zbrodniarzami, zdrajcami wiary ojczystej i Kościoła, a następnie, gdy ich wprowadzono do kościoła, kazał im wykonać przysięgę na wierność Kościołowi katolickiemu, potem ks. Kostrzewski wstąpił na ambonę i wskazując palcem na Milczarka i jego towarzyszów, począł mówić, że maryawici to zdrajcy, najgorsi zbóje, którzy Chrystusa ukrzyżowali, i że przyszli do Rokitna w celu ukradzenia cudownego obrazu Matki Boskiej; lud począł płakać, rozległy się głosy, że maryawitów trzeba pozabijać.

Wtedy zbliżył się do ks. Kostrzewskiego ks. Sędziakowski i szepnął mu coś do ucha; Kostrzewski kazał wtenczas nie tykać maryawitów i puścić ich swobodnie, poczem polecił katolikom stawić się w Rokitnie nazajutrz o g. 7 r., żeby pójść do Błonia odzyskać kościół, zebrany przez maryawitów. Tego samego dnia dowiedziano się w Błoniu, że nazajutrz mają przyjść katolicy odbierać kościół, i wskutek tego maryawici, według słów katolików: Jakóba Mossakowskiego, Franciszki Jaworskiej i Julii Krotochwil pod przewodnictwem Teofila Gołębiowskiego, zaczęli znosić na cmentarz kościelny kamienie i cegły.

Nazajutrz w środę d. 11 kwietnia, we wsi pobliskiej Żukowie, proboszcz miejscowy, ks. Józef Szepietowski, według słów maryawitów tamtejszych, Maryanny Olbraczki i Jakóba Wieczorka już o g. 4-ej rano obchodził chaty i namawiał chłopów żeby szli do Rokitna, a następnie stamtąd razem z tutejszymi mieszkańcami, procesyą do Błonia, „bić mankietników“ i odebrać od nich kościół, który ci nieprawnie zagarnęli; przyczem ks. Szepietowski namawiał chłopów, żeby szli do Błonia „nie z gołemi rękoma“, ale wzięli pałki i kłonice. Chłopi uzbrojeni w kije poszli do Rokitna, a za nimi pojechał tam i ks. Szepietowski.

Tegoż ranka strażnik ziemski Sankow zaraportował porucznikowi Sokołowi, że z Rokitna do Błonia wybiera się procesya. Sokołow zauważył, że około g. 8 r. przy kościele zaczęli się gromadzić katolicy, pieszo i na furmankach; o g. 9 zaś rano tłum, złożony z 600 — 700 ludzi, z których wielu było uzbrojonych w kije, wyruszył procesyą w kierunku Błonia; Sokołow procesyę zatrzymał i polecił kije rzucić, co też było spełnione.

Następnie procesya, mając na czele księży katolickich: Kostrzewskiego i Zielińskiego, ruszyła dalej, a Sokołow pozostał w Rokitnie, gdzie według słów tejże Maryanny Olbraczki zatrzymany został na poczęstunek przez ks. Sędziakowskiego.

Po drodze przyłączyli się do procesyi chłopi ze wsi sąsiednich i katolicy z Błonia. Na przodzie jechał oddział konny, uzbrojony w rewolwery i strzelby, liczący z 50-u ludzi, ci zaś, którzy szli pieszo wszyscy nieśli kłonice, kosy, widły, cepy, kije nabite gwoździami, lub z przytwierdzonemi do nich sztyletami, koły i t. p. Kiedy zaś około g. 11-ej procesya dochodziła do kościoła w Błoniu, to liczba jej urosła do jakichś 4,000 ludzi, a wszyscy mieli na rękach białe przepaski.

Tymczasem maryawici błońscy, po nabożeństwie rannem zebrali się w liczbie 50 na cmentarzu kościelnym, część zaś ich weszła na dzwonnicę.

Na rozkaz ks. maryawickiego Żmudzkiego, zakrystyan Tomasz Stańczyk zamknął drzwi kościelne na klucz, poczem obadwaj ks. Żmudzki i Stańczyk, gdy procesya zbliżyła się do kościoła, schronili się na stacyi kolei żelaznej.

Kiedy katolicy podeszli pod kościół, maryawici, spotkali ich z obrazem Matki Boskiej, który trzymała w rękach Maryanna Szczepińska z pieśnią „Pod Twoją obronę“.

Przy parkanie katolicy zatrzymali się i z krzykami: „odejdźcie od kościoła kozły“, „precz stąd“, „hura! my im pokażemy!“, „dalej bracia bić mankietników“—zaczęli strzelać ze strzelb i rewolwerów do maryawitów wskutek czego maryawici, a w liczbie ich, jak świadczy katolik Jan Tirchal, i Teofil Gołębiowski, zaczęli rzucać na katolików kamienie i cegły; znajdujący się zaś na dzwonnicy Teofil Szymaniak, jak świadczy stojący wówczas opodal sędzia gminny Teodor Krąkowski, dał z rewolweru 4 strzały w kierunku znajdujących się na czele procesyi księży: Kostrzewskiego i Zielińskiego, nie uczyniwszy wszakże im żadnej szkody.

Przez ten czas katolicy, nie przestając strzelać do maryawitów, wyłamali bramę i wpadli na cmentarz, a rzucając się na maryawitów, uciekających, zaczęli ich bić-

Jakkolwiek wystrzały, dane przez katolików nie zraniły nikogo, to jednak w odzieży maryawitów Stanisława Wnuka, Józefa Milczarka i Jędrzeja Gajdy uwięzły kule.

U Maryanny Augustyniak (Sowińskiej), pobitej i zmarłej nazajutrz od silnego uderzenia w głowę, okazało się uszkodzenie czaszki, poszarpanie naczyń i zmiażdżenie kości, przekrwienie i wstrząśnienie mózgu.

Ranionymi przez pobicie zostali maryawici: Teofil Gołębiowski, z lekką raną na głowie i złamaniem kości, prawej łokciowej i goleni, uznanemi za mniej ciężkie; Maryanna Trojańczyk z 10 lekkimi ranami; Zofia Szymaniak, z lekką raną; Wiktorya Chmielewska z 4 lekkimi ranami; Andrzej Pleban z licznemi otłuczeniami grzbietu i z ciężką raną w głowę, połączoną ze strzaskaniem kości ciemieniowej; Maryanna Leszkiewicz, z lekkiemi ranami na lewej skroni i na lewej stronie czoła; Jakób Makowski z lekką raną na głowie; Józefa Kraśniewska z 3 lekkiemi ranami głowy; Józefa Nakineja z trzema lekkiemi ranami głowy; Józef Grabczyk z 2 lekkiemi ranami potylicy; Stanisława Wojciechowska z lekką raną głowy; Stanisław Maciejewski z 3 lekkiemi ranami głowy; Apolonia Borys z 3 lekkiemi ranami głowy; przytem okazał się rannym katolik staruszek Stanisław Pietraszek, z 2 lekkiemi ranami głowy i niezbyt ciężkiem złamaniem kości w lewej ręce; Pietraszka potem przerzucili katolicy przez parkan na ulicę.

Kamieniem rzuconym przez maryawitów z za parkanu, raniony został lekko w głowę katolik Józef Kakiet.

* *
*

Przed g. 7 ukończono czytanie aktu oskarżenia.

Nikt z oskarżonych do winy się nie przyznał.

Na tem ukończono pierwsze posiedzenie.

(C. d. n.)

Kronika.

KRAJOWA.

Ukaz do Senatu Rządzącego.

Dla zaznaczenia ubiegłego obecnie trzechsetlecia od dnia wybrania przez cały naród na tron Cesarski Cesarza z Domu Romanowów Nam błogo, za przykładem przeszłości, zaakcentować tę rocznicę czynami dobroczynnemi i udzieleniem kochanym poddanym Naszym różnych ułaskawień i ulg.

Wierny współdziałacz w lata trudów i ciężkich doświadczeń, naród rosyjski, niech połączy się z Nami i w ten dzień uroczysty nabożnego wspomnienia o przodkach Naszych Sławnych, Twórcach Ziemi Rosyjskiej. Idąc za przykładem Ich panowań, a jednocześnie ulegając uczuciom serca Naszego, My nie mogliśmy nie zwrócić uwagi na rozpaczliwy los osieroconych dzieci ludu wiejskiego, często pozostających bez wszelkiej opieki i nawet pożywienia. Upatrując przyczynę tego w niezadowalniającem urządzeniu istniejącej opieki nad biednymi sierotami w miejscowościach wiejskich Cesarstwa i nieodpowiedniej działalności na tem polu miejscowych instytucyi społecznych i osób prywatnych, My uznaliśmy za pożyteczne utworzyć dla uporządkowania tej ważnej sprawy Komitet specyalny, którego zadaniu pozostawiamy zjednoczenie trosk o wzmiankowanych dzieciach i ułatwienie instytucyom, zawiadującym opieką nad nimi, aby, otrzymawszy odpowiednie wychowanie i potrzebne dla bytu włościańskiego wiadomości, mogły się stać pożytecznymi pracownikami państwa.

Ceniąc pożyteczną miejscową działalność przodującego w Cesarstwie Naszem stanu szlacheckiego, opartego na rolnictwie i przejętego na wskroś szacunkiem dla źródłowych pacządków państwowości rosyjskiej, My uznaliśmy za celowe przyjść z pomocą wiernej Naszej szlachcie udzieleniem jej funduszu dla wzmocnienia i rozwoju kas szlacheckich wzajemnej pomocy i innych klasowych instytucyi samopomocnych.

Ukazem Naszym, z dnia 12-go sierpnia 1906 roku, My zaleciliśmy oddać włościańskiemu bankowi ziemskiemu, ziemie apanaży, określiwszy przytem, że otrzymane ze sprzedaży tych ziem zyski podlegają przelaniu do oddzielnego funduszu dla udzielenia ludności włościańskiej pomocy w urządzeniu gospodarstw rolnych.

Obecnie w nieustannej trosce o urządzenie włościańskich gospodarstw rolnych uznaliśmy za rzecz właściwą wyodrębnić wspomniane zyski w kapitał specyalny i użyć go na współdziałanie polepszeniu bytu gospodarczego ludności rolniczej na podstawie mających być opracowanemi, specyalnych co do kapitału tego przepisów. Jednocześnie uznaliśmy za właściwe umorzyć zupełnie pożyczki, wydane według prawa z dnia 15-go marca 1906 r. właścicielom ziemskim różnych stanów dla podtrzymania gospodarki w ich dobrach, zniszczonych wskutek rozruchów, jakie zdarzały się w smutnym okresie zamieszek wewnętrznych.

Na mocy specyalnego rozkazu Naszego, wydanego dnia 22 grudnia 1912 r., udzieliliśmy ministrom i głównym kierownikom poszczególnych wydziałów wskazówek co do ulg w zakresie kwalifikowania do Najwyższych nagród zarówno osób znajdujących się na czynnej służbie państwowej, jako też i tych, które odznaczyły się na polu dobroczynnem i ogólnie pożytecznem. Niezależnie od tego, w celu poparcia gorliwej pracy pracowników różnych dekasteryi, uznaliśmy za słuszne:

Pozostawić włościanom, właścicielom domów, którzy przesiedlili się za Ural bez właściwego pozwolenia do dnia 21 lutego 1913 r. st. st. i tym którzy otrzymali na nowych miejscach urządzenie rolne, korzystać ze wszystkich ulg narówni z włościanami, którzy przesiedlili się z zachowaniem przepisów ustanowionych, z wyjątkiem ulg w powinności wojskowej, wydać z funduszy wydawanych na podstawie budżetu głównego zarządu rolnictwa do 75 tys. rb. na wypłacenie w r. 1913 obywatelom wiejskim, posiadającym gospodarstwa wzorowe, bezzwrotnych zapomóg pieniężnych z nazwaniem „premii na pamiątkę 300-lecia Domu Romanowów“, udzielić ulgi i zapomogi osobom, znajdującym się pod opieką Komitetu Aleksandrowskiego o rannych; ustanowić specyalne medale jubileuszowe; udzielić wszystkim, pozostającym na służbie do dnia 21 lutego 1913 r. st. st. duchownym, zakonnikom i świeckiemu duchowieństwu prawa noszenia specyalnego znaku jubileuszowego na piersiach; ustanowić znak zasługi dla osób odznaczających się działalnością pożyteczną na polu pracy rolniczo-gospodarczej: w celu wynagrodzenia kobiet na różnych polach państwowej i społecznej działalności utworzyć dla tych osób znak zasługi; uwolnić od wszelkiej odpowiedzialności pozostających na służbie wojskowej, którzy wstąpili do dnia 21 lutego st. st. w związki małżeńskie wbrew ustanowionym specyalnym przepisom wojskowym; umorzyć wszystkie zaległości nieregularnych płatników podatków (wszystkie podlegające umorzeniu zaległości są wyszczególnione) w tej liczbie uwolnić od płacy za naukę tych, któ-

rzy ukończyli kurs w uniwersytetach i podlegają egzaminom w komisyach egzaminacyjnych do 31 grudnia 1914, o ile oni przedstawią świadectwa ubóstwa; pozostawić głównym naczelnikom zarządów, w zawiadywaniu których pozostają wyższe szkoły zezwolenie, na podstawie przedstawień władz szkolnych, na powrót z początkiem nowego roku do składu uczących się w wymienionych zakładach naukowych byłych studentów i słuchaczów, uwolnionych za udział w zebraniach niedozwolonych, o ile uwolnieni nie byli tworzycielami zebrań i sami nie przeszkadzali prawidłowemu biegowi zajęć szkolnych.

Osobom, które popełniły do dnia 21 lutego 1913 r. st. st. przestępstwa i przewinienia, nie wyłączając państwowych, udzielają się łaski i ulgi.

W tej liczbie rozkazano ułaskawić wszystkich przywłaszczycieli i roztrwonicieli powierzonego z mocy ich służby majątku na sumę nie wyżej tysiąca rubli. Osądzonych za takie przestępstwo, lub odbywających karę, o ile przywłaszczone, lub roztrwonione w całości zostało zwrócone do 21 lutego 1913 r., zwolnić od sądu i kary; osoby winne przestępstw, przewidzianych art. 93 i 94 ustawy karnej i art. 1575 ust. karnej, osoby, które popełniły przestępstwa przed 21 lutego 1913 r., przewidziane art. 103, 104, 106 i 107 ustawy karnej, a także winnych przestępstw prasowych z art. 128, 129 i 132 ustawy karnej popełnionych przed 21 lutego 1913 r.

Osobom pozostającym na służbie rządowej, pociągniętym do odpowiedzialności przed 21 lutym 1913 roku, na zasadzie wyroku lub z rozporządzenia ich władzy z punktów 2—9 art. 65 ustawy karnej nie zaliczać tych kar i uważać je, jako niestanowiące przeszkód do dalszego pełnienia służby, otrzymywania emerytury i nagród, z wyjątkiem znaków zasługi nieskazitelnej służby: orderu Włodzimierza i wysługę lat; osoby urzędowe zwolnione ze służby przed 21 lutego 1913 r. za przestępstwo popełnione nie dla korzyści, lub innych osobistych widoków, uważać jako zawieszone w służbie, a podlegających zwolnieniu ze służby za takież przestępstwa zawiesić w służbie; osoby urzędowe, skazane przed 21 lutego 1913 r. za wymienione w poprzednim punkcie przestępstwa służbowe na terminowe zamknięcie w twierdzy z pozbawieniem niektórych praw i przywilejów, po za umorzeniem $^1/_3$ terminu kary, uważać w zamian wykreślenia ze służby—jako zawieszone w służbie.

Łaski udzielone w poprzednich artykułach nie rozciągają się na osoby, które popełniły: kradzież, oszustwo, roztrwonienie powierzonego majątku, ukrywanie kradzionego, kupno i przyjęcie w zastaw świadomie kradzionego, lub otrzymanego przez oszustwo majątku, lichwę, zdzierstwo i łapownictwo, zdradę Państwową drogą szpiegostwa i przestępstwa przewidziane art. 1423 ustawy karnej art. 524—528 ustawy karnej na przestępców przeciw czci, tych którzy uczynili zamach na nietykalność cielesną i zdrowie i podlegających karze więziennej, w zamian uwolnienia ze służby i kary związanej z pozbawieniem i ograniczeniem praw stanu.

Również na tych, którzy popełnili czyny, według których kary pieniężne wpływają na korzyść skarbu i apanaży Zarządu Pałacowego i gabinetu Jego Cesarskiej Mości.

Natomiast tym, którzy po dzień 6 marca 1913 roku popełnili wspomniane w tym paragrafie czyny, jak również skazanym i odbywającym za nie karę, zmniejszyć karę o jedną trzecią część.

Tym, którzy popełnili przestępstwa, za które prawo określa zamknięcie w twierdzy, oddziałach aresztanckich, domu poprawczym i więzieniu z pozbawieniem wszystkich lub niektórych praw, jak również wszystkim skazanym lub tym, którzy będą skazani na te kary, zmniejszyć wymiar kary o jedną trzecią część.

Uwolnionym do 6 marca 1913 r. z więzienia z oddaniem pod szczególny dozór policyjny skrócić termin dozoru o jedną trzecią część.

Osobom, które popełniły do 6 marca przestępstwa, za które podlegają zesłaniu na osiedlenie, a również skazanym lub odbywającym karę; osobom, które przeszły dotychczas z kategoryi katorżników do kategoryi zesłańców-osiedleńców, jak również tym, którzy mają być przeniesionymi, jeżeli popełnili przestępstwo do dnia 6 marca, skrócić dziesięcio i piętnastoletnie terminy dla zaliczenia do włościan—pierwszy do 4, a drugi do 6 lat.

Zesłańcom-osiedleńcom, którzy przebyli na zesłaniu nie mniej, niż 9 lat, pozwolić na wybranie miejsca zamieszkania z wyjątkiem stolic i gubernii stołecznych, z oddaniem na lat pięć pod dozór policyjny, z uznaniem tych z pośród nich, którzy podlegają działaniu kodeksu karnego, zamiast za pozbawionych wszystkich praw, za pozbawionych niektórych praw, jednakże bez przywrócenia praw majątkowych.

Wyżej wymienione ulgi nie rozciągają się: na osoby wskazane w artykułach 84, 85 i 96 kodeksu karnego.

Skazanym do ciężkich robót, lub skierowywanym do nich zmniejszyć terminy robót o jedną trzecią, roboty ciężkie bezterminowe zamienić na 20-letnie.

Łaskę tę rozprzestrzenić też na osoby, które będą skazane na ciężkie roboty za przestępstwa, popełnione do 6 marca 1913 r.

Wszystkim skazanym do 6 marca 1913 r. na śmierć, jak również podlegającym tej karze za popełnione do 6 marca przestępstwa, zamienić karę śmierci na 20-letnie ciężkie roboty.

Wyżej wyliczone łaski nie rozciągają się na osoby, które dopuściły się czynów występnych, przewidzianych przez artykuły 922—931 secunda, 987 prima, 1449, 1451, 1453, 1477, 1632—1634, 1643 prima i 1654 prima kod. kar., a także przez artykuły 100—102, 126 część druga kodeksu karnego za zdradę stanu drogą szpiegostwa.

Osobom, którym nadane zostało ulżenie losu przez poprzednie manifesty, skrócić pobyt na zesłaniu i w ciężkich robotach jeszcze o rok.

Zesłańców, znajdujących się w dniu 21 lutego 1913 r. na Sachalinie, nie wyłączając wyliczonych już włościan, uwolnić od wszystkich następstw osądzenia z przywróceniem straconych z wyroku sądu praw z wyjątkiem nabytych przez urodzenie i służbę, a także praw majątkowych.

Osoby podlegające lub poddane administracyjnej karze pieniężnej, uwolnić od tej kary.

Mieszkających za granicą poddanych rosyjskich podlegających odpowiedzialności z artykułów 355 i 326 kod. kar., nie poddawać karze przewidzianej przez te artykuły, oddając ich jedynie po powrocie do Rosyi na dwa lata pod nadzór policyi.

Uwolnić od kary i śledztwa sądowego osoby, które uchyliły się od powinności wojskowej, jeśli stawiły się do dnia 6-go marca 1913 roku, lub stawią się nie później, niż dnia 6-go marca 1914 r.

Uwolnić od dalszego odbywania kary osoby oddane na mocy art. 34 ustawy o sposobach ochrony porządku państwowego pod jawny nadzór policyi, osoby, którym zakazano zamieszkiwania w pewnych miejscowościach za udział w rozruchach w szkołach wyższych oddane pod jawny nadzór lub zakaz zamieszkiwania nie wyżej nad rok z powodu nieprawomyślności politycznej.

Skrócić o rok terminy nadzoru jawnego lub zakazu zamieszkiwania w stosunku do osób, poddanych tym karom w drodze artykułu 34 z powodu nieprawomyślności politycznej na termin nie wyżej niż rok, przyczem w stosunku do osób wysłanych do gubernii Rosyi Europejskiej, środek ten zastosować dopiero po stwierdzeniu dobrego sprawowania się wysłanego.

Uwolnić z aresztu osoby osadzone w nim na mocy środków o ochronie porządku państwowego za przekroczenie postanowień obowiązujących.

KOMENTARZE.

W uzupełnieniu cyrkularza urzędowego, komunikujemy główniejsze łaski, darowane z okazyi jubileuszu.

Najmiłościwiej rozkazano:

utworzyć w celu przyjścia z pomocą sprawie opieki nad sierotami ludności wiejskiej bez różnicy stanów i wyznań, jak również zjednoczenia rządowej, społecznej i prywatnej działalności w tym kierunku—Komitet Romanowski;

utworzyć na rachunek kapitału zapasowego banku Szlacheckiego specyalny nietykalny fundusz w wysokości 10 milionów, a procenty od tego funduszu przeznaczyć na wzmocnienie gubernialnych szlacheckich kas wzajemnej pomocy i innych szlacheckich instytucyi wzajemnej pomocy.

Z dochodów banku Włościańskiego, osiągniętych ze sprzedaży gruntów apanażowych utworzyć specyalny nietykalny imienia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana kapitał i zaliczać corocznie, poczynając od 1913 roku wymienione sumy na rachunek pomienionego kapitału do wysokości 50 milionów, pod tym warunkiem, żeby procenty od kapitału, jak również nadwyżki nad 50 milionów, przeznaczane były na cele poprawy warunków pracy i utrwalenia bytu gospodarczego ludności wiejskiej;

umorzyć nieuregulowane pożyczki, wydane z kredytu, wyasygnowanego na mocy prawa 28 marca 1906 roku w celu przywrócenia gospodarstwa wiejskiego w majątkach, które ucierpiały wskutek agrarnych zaburzeń, wraz z utworzonemi z tych pożyczek brakami i zaliczonemi po dzień 6 marca 1913 roku karami;

zastosować Najwyżej zatwierdzony specyalny przepis o ulgach dozwolonych z okazyi jubileuszu, przy staraniach o Najwyższe nagrody dla osób, będących na służbie cywilnej lub też dla osób, które wyróżniły się na polu działalności dobroczynnej lub ogólnopożytecznej;

do czasu wydania nowej ogólnej ustawy o emeryturach i jednorazowych zapomogach, nadać prawo radzie ministrów do rozważenia podań o przyznanie uwolnionym do dymisyi urzędnikom i rodzinom będących na służbie osób powiększonych emerytur i jednorazowych zapomóg i udzielanie, w wypadkach godnych uwzględnienia, bardziej ulgowego stosowania istniejącego systemu przyznawania emerytur i zapomóg w stosunku wpływających na ich rozmiar terminów wysłużonych lat. Równorzędnie,—polecić głównym naczelnikom wydziałów podjęcie starań o wyjednanie w ustalonym porządku powiększenia kre-

dytów na zapomogi dla podległych im urzędników na wychowanie dzieci, uwzględniając przedewszystkiem najmniej zabezpieczonych urzędników.

— Umorzenie kar. „Warszawsk. Myśl“ komunikuje, iż umorzone na zasadzie Manifestu kary za niewniesienie opłaty skarbowej, podatku przemysłowego, podatku od nieruchomości i podatku mieszkaniowego, przypadające do pobrania przez warszawską izbę skarbową wynoszą 120 tysięcy rubli.

— Ulgi dla wojskowych. Niezależnie od Ukazu Najwyższego z dnia 6 b. m., zawierającego łaski i ulgi w ogólności, w trzech rozkazach ministra wojny oraz w okólniku sztabu głównego zamieszczonych w „Ruskim Inwalidzie“ (№ 42) ogłoszono ulgi i łaski wyłącznie dla wojskowych. Polegają one na przebaczeniu zbiegom z wojska, jeśli w ciągu roku dobrowolnie do komendy lub do policyi się stawią, na skróceniu o trzecią część terminu kary w twierdzy, na odwachu, w więzieniu wojskowem, oraz w rotach i batalionach poprawczych, dalej na przyśpieszeniu awansów, prawa do nagród i t. d.

— Żegluga na Wiśle. Zarząd żeglugi M. Fajansa rozpoczął wysyłać parostatki osobowe między Warszawą a Płockiem i z Płockiem i z powrotem. Wyjazd z Warszawy o godzinie 9-ej rano i—12-ej w nocy. z Płocka o 6-ej rano i—7-ej wieczorem.

— Przyjmowanie bagażu osobowego na stacyi. Główny zarząd kolejowy zawiadomił wszystkie koleje, aby bagaż osobobowy na stacyach, dla większej wygody podróżnych, przyjmowany był w ciągu całego dnia bez przerwy.

ZAGRANICZNA.

* Z wojny. Najsilniejszą twierdzę turecką w Epirze, Janinę, grecki dowódca Sontzo zdobył 6 marca rano. Załoga turecka w liczbie 33 tys. wojska poddała się. Turcya traci ostatnie pozycye.

Zdobyli Grecy 50 tys. karabinów i 700 armat.

Serbowie wysłali posiłki Czarnogórcom pod Skutari, aby ostatecznie i tę pozycyę odebrać Turkom.

Armia grecka zajęła Konicę.

* Przesilenie młodotureckie. Komitet domaga się od rządu dalszego prowadzenia wojny, ze względu na groźby oficerów ligi wojskowej zjawienia się w Konstantynopolu dla sądu i rozprawy natychmiast po zawarciu pokoju.

W łonie komitetu znaleźli się stronnicy republiki tureckiej, co jest w związku z wiadomościami z Syryi o dążeniu Arabów do autonomii i ogłoszenia kalifatu arabskiego.

Komitet zamierza zmienić gabinet ministrów, zastępując go swymi stronnikami, aby dać gabinetowi możność uniknięcia odpowiedzialności za niepomyślne prowadzenie dalszej wojny.

Gabinet prowadzi rokowania z mocarstwami o zawarcie pokoju, lecz go już nie podpisze, gdyż poda się do dymisyi. Pokój zawarty zostanie przez nowy gabinet.

* Zatarg rosyjsko-turecki. Miasto tureckie Karassunt, leżące nad morzem Czarnem między Trapezuntem i Samsunem, zamieszkują Turcy i Grecy. Władze tureckie od niejakiegoś czasu prześladują Greków coraz to zacieklej. Niedawno władze wojskowe tureckie zażądały od Greków, ażeby na pomieszczenie wojsk tureckich oddały swoje szkoły i kościoły. Grecy zwrócili się o pomoc do konsula rosyjskiego, tłomacząc, że nie mogą oddać kościołów na pomieszczenie wojsk, i to wojsk inowierczych. Konsul rosyjski interweniował u władz tureckich, ale bezskutecznie. Wówczas wezwano na pomoc statek wojenny rosyjski. Gdy marynarze rosyjscy wysiedli na ląd, jeden z oficerów tureckich, stojący na czele oddziału tureckiego w porcie, pozwolił sobie na obelgi pod adresem Rosyan. Podoficer marynarki rosyjskiej wypoliczkował oficera tureckiego. Było to hasłem do szturmu tłumów tureckich na budynek konsulatu rosyjskiego, gdzie się schronił ów podoficer rosyjski. Wówczas statek wojenny rosyjski otrzymał rozkaz zbombardowania miasta. To podziałało. Turcy zaprzestali szturmów do konsulatu i zawiadomili konsula, ze nie będą wymagali w przyszłości, by w szkołach i kościołach greckich pomieszczano wojska tureckie.

Otrzeźwiały naród.

Był czas, że naród fiński można było bez przesady nazwać narodem pijaków. Pod względem spożycia alkoholu Finlandya stała na pierwszem miejscu. Dziś jest odwrotnie. Żaden kraj nie spożywa tak mało alkoholu, jak Finladya.

Przed pięćdziesięciu laty średnie spożycie alkoholu w Finlandyi przedstawiało się w następujących liczbach: na jednego mieszkańca rocznie wypadało 15 litrów wódki, 2 litry piwa, $^1/_{10}$ litra wina i 8 litrów spirytusu 100-proc. W r. 1910 zaś liczby te zmieniły się w następ-

pujący sposób: wódki 1, 8 litra, wina 0, 6 i spirytus 100 proc. — 1,2 litra. Różnica rzeczywiście zdumiewające.

Przed pięćdziesięciu laty piła cała Finlandya. Po wsiach istniały dziesiątki tysięcy gorzelni, w niektórych miejscowościach wypłacano najemnikom i służbie część zasług wódką. Pili starzy i młodzi, pili mężczyzni, kobiety i dzieci. Dziś z podziwem patrzymy na zmianę.

Restauracye i bufety w gmachu sejmowym, w fińskim teatrze ludowym, w lokalach związków robotniczych nie trzymają wcale napojów spirytusowych. Na wystawach rolniczych, na zjazdach społecznych, na żadnych uroczystościach ludowych nikt nie dostanie kropli wódki. Na ucztach przedstawicieli narodu używane są tylko napoje bez spirytusu. Żadna gazeta fińska nie zamieszcza ogłoszeń o trunkach.

Przed pół wiekiem wolno było każdemu pędzić wódkę „dla użytku domowego" i wszędzie wolno było ją sprzedawać. Obecnie gorzelnie domowe są stanowczo zabronione, zarówno jak i sprzedaż wódki i piwa po wsiach, wyjąwszy kilku hoteli dla turystów. Sprzedaż cząstkowa napojów słodowych, zawierających alkohol, również jest zabroniona. Sprzedaż piwa może się odbywać tylko na stacyach pocztowych, ale za zezwoleniem gminy miejscowej. Ale takich gmin, które na sprzedaż trunków pozwalają, w całym kraju jest zaledwie pięć. Nie wolno urządzać nigdzie gorzelni, ani browaru bez zgody gminy.

W miastach ruch przeciwalkoholiczny odbywa się powolniej, niż na wsi, co zresztą jest rzeczą zrozumiałą. Znaczny krok naprzód w tym kierunku Finlandya uczyniła dopiero podczas strejku powszechnego w r. 1905, kiedy, na żądanie robotników, zamknięto wszystkie restauracye.

Prawda, że w dwa tygodnie później władze miejskie znów pozwoliły na otwarcie restauracyi, ale pierwsza próba nie przeszła bez skutku.

W dwa lata później, w r. 1907, nowy sejm, zwołany na zasadzie głosowania powszechnego, przyjął projekt prawa, zabraniającego przywozu, sprzedaży i wyrobu napojów spirytusowych w całym kraju. Prawo to czeka jeszcze na ostateczne zatwierdzenie rządu rosyjskiego, ale tymczasem sprzedaż trunków w miastach spadła do minimum i zmniejsza się wciąż w dalszym ciągu.

List do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

1910 roku, zdaje się, w jesieni, u nas w Siedlcach umarła maryawitka Maryanna Ołtarz. Był to pierwszy pogrzeb maryawicki w Siedlcach.

Po długich staraniach, po wyszukaniu rozporządzenia, na mocy którego w miejscach, gdzie maryawici nie mają cmentarza swojego, należy się im część cmentarza rzymsko-katolickiego[1]), zdołaliśmy otrzymać mały kawałeczek cmentarza, który osobiście wyznaczył nam prezydent miasta p. Zdański.

Przypuszczając, że rzymscy katolicy—tak stróż cmentarny jako i grabarze—nie pomogą nam, wysłaliśmy jednego z pośród siebie, by wykopał grób. Lecz i jemu kopać nie dano. Dopiero, gdy kapłan (proboszcz z Żeliszewa), prowadzący ciało zmarłej, przybył na cmentarz, co było koło g. 7-ej wiecz., mieniając się kolejno, wykopaliśmy grób. Jeden tylko rzymski katolik, człowiek rozumny, pomagał nam, wszyscy zaś inni urągali, głupstwa mówili, wymyślali, a nawet chcieli przeszkodzić w kopaniu grobu. A gdy Ojciec chciał powiedzieć naukę, hałas się zwiększył. Dlaczego oni nie chcieli słyszeć Jego słów, nie mogę zrozumieć, boć przecie mają jeszcze rozumy i sumienia, by odróżnić prawdę od fałszu i dobre od złego. Gdyby im Ojciec mówił co kłamliwego, mogliby tego nie przyjąć. Zdawało mi się tylko, że oni nie chcą słyszeć, by nie zmuszeni byli uwierzyć i poprawić życie swoje—do czego właśnie zawsze nas Ojcowie nawołują. Biedni to ludzie! sami siebie oszukują.

Ojciec, nie mogąc mówić nauki, zaśpiewał psalmy i pieśni.

Szykany nie ustawały, ktoś nawet psa napędził na trumnę, inny znowu dyabła

[1]) Варш. Ген. Губ. 7 февр. 1907 г. № 449 и 6-го марта 1907 г. № 218/07.

z kitu czarnego ulepił i położył na trumnie i t. p.

Wreszcie pogrzeb się skończył.

Gdy powracaliśmy od mogiły, cały cmentarz zatrząsł się od beku i wymyślań. Zdawało się, że piekło poruszyło się w posadach swoich. Ładne świadectwo dla miejscowego dziekana i jego pomocników, nieprawdaż!?

Przy furcie cmentarnej ktoś z domu stróża rzucił za Ojcem połówką cegły, lecz chybił— cegła przeleciała mimo głowy.

Nie koniec jednak jeszcze nienawiści ku maryawitom tych, co mienią się obrońcami wiary Ojców! Rozkopali mogiłę, paskudztwa na niej wyrządzali a nawet słychać było, że ciało wydobyli z grobu. Wiedząc, że podobne zdarzenia miały już miejsce np. w Długiej Kościelnej, w Żeliszewie (wyrzucono dziecko z grobu) zawiadomiliśmy o tem policyę. Pan gubernator osobiście tą sprawą wielce się zainteresował, iż pod jego okiem takie sprawy się dzieją. Śledztwo jednak skończyło się tylko na tem, że d. 17 stycznia b. r. w Siedleckim sądzie Okręgowym na ławie oskarżonych zasiadł niejaki Adam Jakimiuk, rzymski katolik, wyrobnik, oskarżony o zrobienie owego dyabła z kitu, co był położony na trumnie.

Według prawa karnego za taki uczynek należy się do sześciu miesięcy więzienia. Sędziowie jednak, uwzględniając ciemnotę prostaka, który działał pod wpływem ogólnej nienawiści do maryawitów, rozbudzonej przez przewodników rzymskiego katolicyzmu, skazał winowajcę na najlżejszą karę—na trzy tygodnie aresztu.

Ignacy N.
Maryawita.

Siedlce, d. 20 stycznia 1913 r.

Rozmaitości.

Osobliwości 1913 r. Rok bieżący przyniesie nam wiele osobliwości kalendarzowych, jakie się już w ciągu całego stulecia nie powtórzą.

Osobliwości te są wynikiem niezwykle wczesnego terminu świąt Wielkanocnych, które przypadają na najwcześniejszą datę, jaką wogóle święta te uzyskać mogą, a mianowicie, jak wiadomo, dn. 23 marca. Jak wiadomo, święta Wielkanocne są przepisane przez Kościół na pierwszą niedzielę wiosenną po pierwszej pełni księżyca. Gdy jednak schodzą się w jednym dniu początek wiosny, pełnia księżyca i niedziela—w takim razie Wielkanoc jest przesunięta na najbliższą niedzielę. Wypada z tego, że Wielkanoc najwcześniej może przypaść na dn. 22 marca, najpóźniej zaś na dzień 25 kwietnia. W tym najpóźniejszym terminie ukazały się święta Wielkanocne — w roku 1886, a powtórzy się to znowu dopiero w r. 1943.

Na dzień 22 marca, na najwcześniejszy termin, przypadła Wielkanoc w latach 1761 i 1818. W XX wieku świat nie będzie miał wcale tak wczesnych świąt Wielkanocnych. Dopiero w roku 2003 wyznaczona jest Wielkanoc na ten sam termin, co w roku bieżącym, a mianowicie na dzień 23 marca, jeżeli do tego czasu nie zmienią sfery decydujące Wielkanocy na święto nieruchome, jak to już podobno zamierzono. W r. 1883 mieliśmy również bardzo wczesne święta Wielkanocne, bo późniejsze tylko o dwa dni od świąt tych w r. b. Przypadły one mianowicie w r. 1883 na d. 25 marca.

Wczesnym świętom Wielkanocnym odpowiadają niezwykle wczesne inne terminy kalendarza. I tak środa Popielcowa przypadła już na dzień 5 lutego, a Wielki Piątek obchodzony będzie w pierwszym dniu wiosny — 21 marca. W dniu 1 maja obchodzić będziemy Wniebowstąpienie Pańskie, a Zielone Świątki w d. 11 maja.

Ile gwiazd jest na niebie? Astronom angielski Chapman dokonał już obliczenia gwiazd, rozpoczętego w marcu r. u.

Rezultat tej niezwykłej statystyki wyraża się w cyfrze 53 milionów. Rzecz prosta, że Chapman nie dokonał tego sam o własnych siłach, gdyby chciał każdą gwiazdkę obliczyć i skatalogować, zajęłoby mu to conajmniej lat sto. Poradził sobie w ten sposób, że niebo podzielił na 206 części, z których każda została oddana pod obserwacyę innemu astronomowi.

Określono nietylko liczbę gwiazd, lecz ich wielkość stosunkową.

Nawet i pszczoły pijaków nie lubią. Pszczoły mają bardzo delikatny zmysł powonienia i wstręt do pewnych zapachów. Oddech pijącego trunki jest również nieprzyjemnym nawet dla pszczół i z lubością więc kąsają alkoholików,—nie używający zaś trunków pszczelarze mogą gołemi rękami bezpiecznie pracować w roju pszczół. A więc i mały taki owad Boży niecierpi pijaków!

Jak napisać testament bez udziału rejenta.

—

Testament własnoręczny, czyli prywatny, ażeby był ważny, powinien posiadać następujące cechy:

1. Testament ten musi być własnoręcznie napisany przez zapisodawcę od początku do końca. Wyręczenie się kimkolwiekbądź, już nie mówiąc o całości testamentu, ale nawet w najmniejszej jego cząstce, powoduje bezwarunkowo nieważność nie tylko tego, co napisane obcą ręką, ale i całego testamentu.

2. Testament własnoręczny musi być pod grozą nieważności własnoręcznie przez zapisodawcę datowany, to jest, na testamencie tym muszą być napisane przez niego: dzień, miesiąc i rok sporządzenia testamentu, tak aby nie było najmniejszej wątpliwości, kiedy mianowicie był napisany. Gdzie data jest położoną, to jest czy na początku, czy na końcu testamentu, rzeczą jest obojętną. Zwykle jednakże pisze się na końcu.

3. Testament wreszcie własnoręczny musi być bezwarunkowo przez zapisodawcę podpisany. Zwykle pod wyrazem podpis, rozumie się napisanie własnoręcznie całego imienia i nazwiska i taki tylko podpis radzilibyśmy kłaść na testamentach; gdyby jednakże ktoś w podpisie zwykł używać tylko albo samego nazwiska, albo przed takowem pierwszej litery imienia, podpis taki byłby wystarczającym, byleby tylko niewątpliwem i niespornem było, przez kogo był położony.

Podpis znajdować się winien bezwarunkowo na końcu testamentu. Umieszczony jedynie tylko na początku, niemiałby żadnego znaczenia; nikt bowiem, pisząc coś, nie rozpoczyna tego od swego podpisu, ale nim kończy, — a jednakże i podobne testamenty, rozumie się unieważniane, przytrafiają się. Gdyby podpis znajdował się w środku testamentu, to wszystko, co poprzedza podpis, byłoby ważne, po za podpisem nie miałoby znaczenia, chociażby i początkowemi literami imienia i nazwiska było podznaczone.

Takie są owe trzy wymagania prawa, od bezwarunkowego zachowania których zależy ważność testamentów własnoręcznych. Pamiętać trzeba, iż wszystkie razem są konieczne, gdyż opuszczenie chociażby jednego sprowadza nieważność testamentu.

Z uwagi, iż testamenty własnoręczne, jako prywatne, nie są, jak inne, w zachowaniu rejentów, a zwykle pozostają w mieszkaniu zapisodawców i że tym sposobem z łatwością przez interesowanych usunięte i zniszczone być mogą, przezorność i ostrożność nakazuje, aby w zupełnie jednobrzmiących odpisach, własnoręcznie przez zapisodawców pisanych, datowanych i podpisanych, dawane były do przechowania zaufanym i pewnym osobom, aby w razie zniszczenia jednego egzemplarza, znaleźć się mógł z łatwością drugi równoznaczny. Zamieszczenie na każdym z nich wzmianki o istnieniu drugich egzemplarzy u wskazanych osób powstrzyma od zniszczenia jako bezskutecznego. Pamiętać tylko należy, ażeby wszystkie egzemplarze były jednobrzmiące i były oryginalnymi testamentami to jest aby wszystkie były własnoręcznie pisane, datowane i podpisane przez zapisodawcę. Opuszczenie w drugich egzemplarzach wstępów, o których była mowa, nie mających nic wspólnego z właściwemi rozporządzeniami majątkowemi, nie czyniłoby podobnych skróconych testamentów nieważnemi.

Testamenty takie, jak każde wogóle papiery i dokumenty, bez wzmianki nawet, iż są to testamenty, mogą być również oddawane na przechowanie rejentom czyli notaryuszom, bankom przyjmującym na skład pieniądze, kosztowności w zamkniętych szkatułkach, pakietach, kopertach i t. p.

Forma testamentu.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha Świętego. Amen.

Ja N. N. będąc zdrów na umyśle i na ciele, na wypadek mej śmierci rozporządzam całym moim majątkiem w sposób następujący: (Tu wymienić należy, komu swój majątek ruchomy i nieruchomy, a także pozostałą gotówkę, jak również sumy hypoteczne i kapitały znajdujące się w bankach, czy też w prywatnym depozycie, przeznacza. Dalej wymienić należy komu i w jakich częściach zapisodawca daruje swój majątek . . . .).

Kończy się zaś testament następującą formułą:

„Taka jest moja ostatnia wola, na co własnoręcznie podpisuję się.

Data. *Imię i nazwisko.*

Należy przytem wspomnieć o dalszych losach testamentu po śmierci osoby, która w nim co do majątku rozporządziła ostatnią wolą swoją.

Otóż, po śmierci zapisodawcy, jeżeli następuje opieczętowanie majątku jego, osoby urzędowe, dopełniające opieczętowania, któremi są w miastach komornicy a na wsiach wójci gmin, przedewszystkiem sprawdzić powinny, czy zmarły nie zostawił testamentu, w tym też celu mogą czynić odpowiednie poszukiwania. Ponieważ testament nie zawsze na razie może być z łatwością odszukany, nieraz przeto bywa odnaleziony dopiero później, a głównie przy spisie inwentarza. W każdym razie czy to przy opieczętowaniu, czy przy spisie inwentarza znaleziony lub otrzymany od osób postronnych, u których przez zapisodawcę złożony został, winien być natychmiast przez osoby dopełniające opieczętowania lub spisu inwentarza przedstawiony, lub z należytem zabezpieczeniem przesłany prezesowi sądu okręgowego, w obrębie którego otworzył się spadek. Testament ma być przedstawiony w takim stanie, w jakim znaleziony został; gdyby był w kopercie zamknięty lub opieczętowany, otwierany pod żadnym pozorem być nie może. Osoby, u których testament przez zmarłego złożony został, w podobnyż sposób przedstawić go winny przy podaniu prezesowi sądu okręgowego z dołączeniem wypisu aktu śmierci.

Prezes sądu okręgowego, wezwawszy spadkobierców, o ile takowi są mu wiadomi, otwiera w oznaczonym dniu i godzinie złożony mu już poprzednio testament, w obecności wezwanych, lub bez nich w razie ich niestawiennictwa, odczytuje takowy i z takiej czynności przy pomocy sekretarza sądu spi-

suje protokół, w którym ze wszelkiemi szczegółami opisuje zewnętrzny wygląd testamentu z wymienieniem: na wielu arkuszach i jakiej wielkości jest napisany, wiele wierszy mieści się na każdej stronnicy, od jakich wyrazów rozpoczyna się i kończy każda stronnica, opisuje wszelkie przekreślenia, poprawki, nadpisy, puste miejsca, które zakreśla, podskrobywania, jednem słowem daje najdokładniejszy obraz stanu, w jakim testament okazał się.

Po podpisaniu protokółu przez obecnych, prezes sądu okręgowego tak opisany i ogłoszony testament oddaje do zachowania wybranemu przez siebie rejentowi, który dołącza go do akt swoich i od którego strony interesowane brać mogą urzędowe odpisy w żądanych ilościach w takiż sposób, jak i innych znajdujących się u niego aktów.

Odpowiedzi Redakcyi.

Bratu S. A. w Łodzi.

Akty stanu cywilnego. Na ręce Administratora wszystkich Maryawickich gmin w Rosyi Najprzewiel. O. Biskupa M. Michała—nadesłany został cyrkularz J. E. Generał - Gub. Warsz. tej treści, (za № 5405 z 21 grudnia 1912 r.)

Na zasadzie paragrafu 31, potwierdzonego byłą Radą Zarządu Królestwa Polskiego 10-go listopada 1861 roku, Instytucyi o spisywaniu, prowadzeniu i utrzymywaniu ksiąg ludności w miejskich i wiejskich gminach kraju, osoby prowadzące akty stanu cywilnego, winny podawać miejscowemu prezydentowi, burmistrzowi albo wójtowi gminy, co kwartał, dokładne wiadomości o urodzonych, umarłych i tych którzy wstąpili w związki małżeńskie z dokładnem wskazaniem ich imion, nazwisk, i miejsca zamieszkania, które to wiadomości po wciągnięciu ich do ksiąg ludności, powinny być następnie posłane co do mieszkańców niestałych (ludności niestałego zamieszkania) prezydentom, burmistrzom, i wójtom tych miejscowości, których stałymi mieszkańcami są osoby zaregestrowane.

Jednakże, według wiadomości przezemnie otrzymanych, urzędnicy prowadzący księgi ludności, często nie mają możności wypełnienia wyżej wzmiankowanego obowiązku co się tyczy mieszkańców niestałych, z powodu braku w przysyłanych przez urzędników stanu cywilnego wykazach, wskazówek o miejscu stałego zamieszkania regestrowanych osób.

Otóż wskazana okoliczność, powodując długie listowne dochodzenie tych wiadomości, które przytem w większości wypadków bywa bezkutecznem, staje się przyczyną niedokładnego układania list rekruckich, czego skutkiem są nieprawne zwolniania się od służby wojskowej.

Ministeryum spraw wewnętrznych, z którem porozumiewałem się w tej sprawie, w swej odpowiedzi z listopada b. r. za № 44,821, zawiadomiło mię, że uważa za rzecz konieczną pomieszczać w aktach stanu cywilnego wiadomości o miejscu zapisania osób włościańskiego i mieszczańskiego pochodzenia, które nie należą do stałych mieszkańców, które to dane powinny być następnie zaznaczane w kwartalnych wykazach wysyłanych przez urzędników stanu cywilnego.

O powyższem zawiadamiam Waszą Przewielebność, prosząc o polecenie wydania odpowiednich wskazówek podwładnym osobom duchownym prowadzącym księgi aktów stanu cywilnego.

Oryginał podpisał: Za Generał - Gubernatora, pomocnik jego Essen. Podpisał: Za Dyrektora kancelaryi Wice-Dyrektor Tołmaczew. Zgodne z oryginałem:

Za Djełoproizwoditiela (podpis nieczytelny).

Zgodne z kopią: Administrator wszystkich maryawickich Gmin w Rosyi † Biskup Jan M. Michał Kowalski.

S. Michcinie w Dąbrowie. Pocieszamy Siostrę i sieroty, że sprawa wasza, jak zawiadomił księdza R. Z. adwokat, została wygrana. Była to najsporniejsza i najtrudniejsza z wielu spraw.

Adwokat Huty Bankowej zaapelował. Wyrok jednak jest opatrzony rygorem natychmiastowej wykonalności i Siostra może już odbierać co miesiąc 18 rubli i 7 kop. i obecnie należy się za kilka miesięcy renta zaległa. Jednak wpierw wypada Siostrze przybyć do Warszawy w celu osobistego pokwitowania u adwokata z odbioru tytułu wykonawczego.

W-bny O. M. Kazimierz. Trzeba sporządzić rejentalne akty kupna — sprzedaży, że jedna osoba od drugiej kupuje działkę i odwrotnie druga od pierwszej, i to będzie prawnie i w przyszłości sukcesorowie nie będą rościć pretensyi.

Br. Jan Orłowski pod Lublinem. Ponieważ sprawa już była sądzoną i w dalszym ciągu rozpatruje się przez sądy, to orzec po czyjej stronie będzie wygrana—trudno. Wszystko zależy od dowodów i umiejętnego prowadzenia przez adwokata sprawy. Sprawę oddać adwokatowi, dowody zebrać i pilnować biegu rozpraw sądowych.

Br. Mikołaj Matysiak. Na dowód piśmienny trudna obrona i niesumienny lichwiarz może uzyskać wyegzekwowanie sumy.

Br. Józefowi Sołtan w Niesułkowie. Przy życiu ojca podział majątku i sprzedaż są ważne. Po śmierci ojca, gdy dzieci pełnoletnie rejentalnie nie zaakceptują podziału rodzicielskiego, to podział będzie unieważniony i również unieważniony może być akt sprzedaży jeżeli jest uczyniony z krzywdą innych dzieci. Lecz to wszystko może być dopiero po śmierci ojca, a niewiadomo kto kogo przeżyje.

S. Wiśniewska w Markuszewie. Żeby sprawą pokierować, potrzebne jest przepatrzenie protokułów spisu inwentarza, jak również przejrzenie sądowych aktów rady familijnej. Sprawa zawiła, bez bliższego zapoznania się z papierami danymi, radzić trudno. Z listu wnosimy, że osoba jest skrzywdzona i swych praw i majątku sprawiedliwie dojść powinna.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.